WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	roczn.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

†
S. P.

Adam hr. Szembek

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Kijowie dnia 25-go lutego 1913 r., przeżywszy lat 54.

Nabożeństwa żałobne odprawione zostaną przy zwłokach w środę i czwartek dnia 27-go i 28-go lutego o godzinie 11-ej rano w kaplicy żałobnej przy zaułku Georgiewskim Nr 9.

W piątek dnia 1-go marca o godz. 11-ej rano w kościele św. Aleksandra odbędzie się nabożeństwo żałobne, poczem wprost z kościoła nastąpi **eksportacya i tymczasowe złożenie zwłok** na cmentarzu miejscowym.

Na tę uroczystość żałobną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w żalu

CÓRKA, SYNOWIE i RODZINA.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko na zym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 30 Ilustracyi Illnicza, duża **mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":**

— **Rb. 1 kop. 60.** —

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z doliczeniem kosztów przesyłki;

Dzień polski w sejmie pruskim.

(Korespondencya własna „Dzien. Kij.")

Berlin, 26 lutego.

Oczekiwana od paru tygodni dyskusya w sprawie nowych zasiłków dla komisyi kolonizacyjnej rozpoczęła się w sejmie pruskim.

Za stołem rządowym dziś zasiadł minister rolnictwa Schorlemer i minister spraw wewnętrznych Dallwitz. Na wstępie posiedzenia wicemarszałek dr. Porsch poświęca gorące i patetyczne słowa setnej rocznicy wyzwolenia Prus z pod jarzma francuskiego.

Przemówienia tego izba wysłuchała stojąc, tylko socyaliści siedzieli. Polacy w izbie nie byli obecni. Potem rozpoczęto obrady nad etatem komisyi kolonizacyjnej i nowem przedłożeniem kolonizacyjnem. Baron Schorlemer, minister rolnictwa, daje krótkie streszczenie nowej ustawy, powołując się na drukowane uzasadnienie. Komisya kolonizacyjna za 725 milionów marek w Prusach Królewskich i Księstwie Poznańskiem osadziła 21 000 rodzin i nabyła 24 mile kwadratowe na domeny. Jest to dzieło bardzo poważne pod względem narodowym i gospodarczym. Przeciwnicy antypolskiej polityki przytaczają nie tylko przyczyny natury zasadniczej, lecz wskazują także na zbyt wysokie koszty, w porównaniu z małemi zdobyczami. Przyznaję, że koszty w ostatnich latach znacznie wzrosły. Przyczyną tego jednak nie jest fałszywa polityka rządu, lecz wzrost cen ziemi, który tłumaczy się większą wydajnością rolnictwa. Jednak komisya kolonizacyjna kupowała od 17 do 21% taniej, aniżeli osoby prywatne. Statystyka wykazuje, że żywioł niemiecki wzmógł się szybciej, niż polski, szczególnie w obwodach kwidzyńskim i bydgoskim, bo tam działalność komisyi była największa. Lecz również ważne jest, że żywioł niemiecki wzmocnił się pod względem gospodarczym. Polacy coraz więcej oddzielają się od niemców i tworzą zwartą całość antyniemiecką. Wzrośli i wzmocnili się wskutek działalności rządu. Rząd ma święty obowiązek popierać niemców w walce gospodarczej i narodowej z polakami. Ruch narodowy wogóle wzmógł się wszędzie. Zaniechanie polityki osadniczej byłoby niebezpieczeństwem dla niemczyzny. Chociaż niemcy w ostatnim roku nabyli 4 000 ha. więcej, aniżeli polacy, to dotyczy to tylko obwodu poznańskiego. W innych obwodach niemcy natomiast mieli straty". (Oklaski u większości, sykanie u polaków).

Von Kries w imieniu konserwatystów oświadcza: „popierać będziemy wszelkie zarządzenia w obronie niemczyzny na wschodzie. Zaniechanie polityki osadniczej stanowiłoby zastój w polityce naszej".

Herold (centrowiec): „Nowa ta ustawa antypolska jest znowu dowodem, że polityka antypolska jest zupełnie bezskuteczną. Uzasadnienie tej ustawy, dane nam przez rząd, jest najostrzejszą krytyką jego polityki antypolskiej. Od 1896 roku do 1912 własność polska w Księstwie Poznańskiem i Prusach Królewskich znacznie wzrosła. Polacy wzrośli i wzmocnili się, robiąc wciąż postępy. I w tym czasie niebezpieczeństwa międzynarodowego, oraz podniecenia patryotycznego rząd przedkłada znowu tę ustawę wyjątkową. Zwalczamy tę ustawę ze względu na prawo i sprawiedliwość. Niesprawiedliwością też jest, że polaków zwalcza rząd ich pieniędzmi, na które sami muszą się składać, płacąc podatki. Wskutek naszego stanowiska w sprawie polskiej mamy wielu przeciwników, ale przyszłość wykaże, że nasza polityka polska jest dla państwa najlepsza najkorzystniejsza, bo pragnie zgody z polakami". (Ożywione oklaski w centrum i u polaków).

Minister skarbu dr. Lentze: „Rząd nie prowadzi walki z polakami dobrowolnie, został do tego zmuszony". (Okrzyki polaków: „kłamstwo").

„Zdobywszy ziemie polskie, Prusy mają obowiązek utrzymać je dla siebie. Prusy wyświadczyły tym krajom największe dobrodziejstwa. (Pos. Korfanty: „barbarzyńskie, haniebne czyny"). Serca polaków wogóle zdobyć nie możemy. Serca polskie zdobylibyśmy najwyżej odbudowaniem Królestwa Polskiego. Przyznaję, że polska polityka nie osiągnęła wszystkiego, co osiągnąć chciano. Jest to niesłychanie trudne zagadnienie i popełniono wielkie błędy. Ale dążąc do wielkiego celu, trzeba kroczyć energicznie naprzód bez zbaczania. Nie chcemy wcale polaków wytępić (głośne śmiechy u polaków), ale nie możemy dopuścić, by tworzyło się obce państwo w naszem państwie". (Oklaski na prawicy i narod. lib., sykanie u polaków)

Po oświadczeniu posłów ze stronnictwa wolnokonserwatywnego i narodowo liberalnego, że aprobują przedłożenia i żądają dalszych w tym kierunku zarządzeń — zabrał głos poseł Trąmpczyński:

„Trzeba rzeczywiście oddać rządowi sprawiedliwość, że nie mógł wyszukać stosowniejszej chwili do wniesienia tego projektu antypolskiego, jak dzień dzisiejszy. Wczoraj obchodziliście 100-letnią uroczystość walki o niepodległość niemiecką, a dziś usiłujecie przypomnieć narodowi polskiemu, iż jęczy pod panowaniem obcych.

„Gdy cała Europa drży na myśl, że może lada chwila wybuchnąć ogólny pożar europejski, rząd pruski nie waha się uczynić kroku, który przepaść pomiędzy niemcami a słowianami musi pogłębić! Czy krok ten bardzo pomoże do ubezpieczenia granic na przypadek wojny, mocno wątpić można!

„Czy to wreszcie było bardzo taktowne ze strony ministerstwa, że w roku jubileuszowym cesarza temuż przedłożyło do podpisu projekt, który musi wywołać śmiertelną nienawiść u milionowej ludności, projekt, który polega na ohydnem złamaniu słowa wobec polaków.

„Jedno tylko w uzasadnieniu projektu nam się podoba. Pierwszy raz uznał rząd, że j e d y n y m p o w o d e m w a l k i p r z e c i w p o l a k o m j e s t i c h i s t n i e n i e, jest istnienie ich narodowości; będzie to przyznanie miało ten dobry skutek, iż u p r z ą t n i e p o m i ę d z y n a m i p o l a k a m i t y c h, k t ó r z y d o n i e d a w n a r o b i l i s o b i e i l u z y e, j a k o b y „l o j a l n i e j s z e" z a c h o w a n i e s i ę p o l s k i e j l u d n o ś c i m o g ł o s p r o w a d z i ć j a k ą k o l w i e k z m i a n ę p o l i t y k i r z ą d u p r u s k i e g o w o b e c p o l a k ó w.

„Wolnokonserwatysta Bredt twierdził, iż daremnie przez sto lat królowie pruscy starali się ludność polską przywiązać do siebie. A ja twierdzę, że każdy rząd pruski otwarcie lub pokryjomu starał się podkopać zaufanie ludności polskiej. Król pruski Fryderyk Wilhelm III w r. 1815 oświadczył, że polacy nie mają pozbywać się swej narodowości! Pierwsze urzędowe złamanie tego słowa nastąpiło przy ustanowieniu Flottwella w r. 1832 na miejsce naczelnego prezesa w Poznaniu. P. Bredt twierdzi, że powodem była rewolucya polska w r. 1830/31. Rewolucya ta skierowana była wyłącznie przeciw Rosyi; cóż zatem obchodziła Prusy? Jeśli zaś p. Bredt twierdzi, że polacy zawiedli nadzieje, jakie rząd w nich pokładał w epoce od r. 1890—1894, zwalniając system ucisku antypolskiego, to na to odpowiem: nam nic o tem nie wiadomo. Jeśli bowiem nadzieje rządu szły w tym kierunku, że zostaniemy niemcami, to poprostu były nonsensem. A poza tem rząd nam zarzucić nic nie może!

„Rząd w motywach projektu robi straszną reklamę komisyi kolonizacyjnej. Rząd twierdzi, że kapitały komisyi rentują się na przeszło $2\frac{1}{2}\%$ a tymczasem, gdy się rachunkom rządowym przypatrzyć, to wydano właściwie kapitału i procentów 900 mil. ponieważ dochód komisyi wynosi 9 mil, czyli 1%. Uczciwy finansista mówi w takim razie: straciłem $\frac{3}{4}$ kapitału. Przetłumaczone na stosunki komisyi kolonizacyjnej znaczy to, że wyrzucono dotąd w komisyi przez okno 675 mil! Ponieważ dochód komisyi wynosi 9 mil., to komisya ma 1% od kapitału.

„Nazwałem przed dwoma laty ludzki materyał komisyi kolonizacyjnej rumowiskiem. Zaczepiano mnie za to ostro na zebraniach związku kresów wschodnich. Widziałem na różnych dworcach afisze, mające nakłonić chłopów niemieckich do osiedlania się na ziemiach polskich. Na tych afiszach widnieje wspaniała willa kolonisty obok nędznej chaty włościanina polskiego. Nasi biedni chłopi muszą nieraz siedzieć w biednej chacie, ale siedzą na swojem, jako wolni obywatele (bardzo dobrze—u polaków). Osadnicy niemieccy w oczach naszych są wartości mniejszej, bo za wsparcie rządu i korzyści materyalne pozbawiają się wolności osobistej, a korzyści materyalne uzyskują kosztem polskich sąsiadów (bardzo dobrze u polaków).

„Nawet każdy uczciwy przeciwnik nasz musi przyznać, że będąc na miejscu naszem postępowałby tak, jak my. Całą naszą zbrodnią jest, ż e b r o n i m y n a s z e j n a r o d o w o ś c i.

„Rządowi pruskiemu mamy zawdzięczać, żeśmy mogli sobie pozakładać instytucye kredytowe! Pozakładaliśmy sobie spółki pożyczkowe, pouczeni doświadczeniem z r. 1834. Wówczas Flottwell uzyskał od Fryderyka Wilhelma III prawo wypowiadania natychmiast hipotek; uczynił to w roku nieurodzaju i za bezcen pozakupywał liczne majątki polskie, pozbawiając właścicieli chleba, tak jak teraz kasy oszczędności w Czarnkowie i Lesznie wypowiedziały 60 biednym chłopom polskim pożyczki (ożywione fuj u polaków). Prof. Mitscherlich z Poznania udowodnił dokładnie liczbami, że polacy w rozwoju wcale nie dorównują niemcom. Jedną zasługę ma rząd pruski: wzmocnił w niebywałym stopniu energię ludu polskiego. Bezustanne szykany i prześladowania zmieniły nasze usposobienie.

„Przyczyna tego, że komisya kolonizacyjna chybia celu jest następująca: wszyscy przyzwoici niemcy uciekają z naszego kraju gromadnie, bo żaden przyzwoity niemiec nie może spokojnie przyglądać się temu, jak się traktuje ludność polską i nie chce ryzykować, by marne kreatury zarzucały mu brak patryotyzmu dla jego przyzwoitości (bardzo słusznie u polaków).

„P. minister rolnictwa podawał, jako przyczynę projektu, także zachowanie się Koła Polskiego i powoływał się na ks. Kapitzę. Nie żałujemy, że ks. Kapitza wycofał się z życia parlamentarnego (bardzo słusznie u polaków). Nie ma on najmniejszych zdolności politycznych. Nie godził się na naszą politykę, chciał polityki realnej, ale nie umiał powiedzieć, na czem ta polityka realna ma polegać. Walki o naszą narodowość nigdy nie zaprzestaniemy.

„Jeśli rząd w owem uzasadnieniu powiada, że silniejsze niż kiedykolwiek u polaków jest poczucie narodowe, to na to odpowiadam: możecie jeszcze więcej milionów wyrzucić na cele tego pręgierza hańby pruskiej, ale niczego nie osiągniecie, tej wiary nam nie wydrzecie, chociażbyście jeszcze więcej milionów na ten cel roztrwonili (ożywione oklaski u polaków)".

Po przemówieniu posła Trąmpczyńskiego, które wygłoszone zostało z właściwą mu swadą i temperamentem, zabrał głos duńczyk prof. Kloppenborg:

„Prusacy—mówił Kloppenborg—wczoraj w kościołach ewangelickich i katolickich obchodzili setną rocznicę wyzwolenia z pod jarzma Napoleona. Dziś przekładają nam ustawę przeciw polakom. Takie postępowanie nie jest ani niemieckie, ani chrześcijańskie, lecz pruskie. Rząd napełnia serca polaków nienawiścią, a imię niemieckie hańbą".

S t r o e b e l (soc.): Moralność nakazuje nam szanować prawa innego narodu. Hakatyzm, który napełnia kieszenie junkrów i biurokratów, jest sprężyną tej polityki. Polaków się maltretuje w szkole, w wojsku, w życiu publicznem. Cała polityka osadnicza jest nonsensem, ponieważ polaków nie wyrugujecie. Wyparci z ziemi ojczystej, udają się na zachód. Rząd rozkoszuje się w szykanowaniu. Wywłaszczenie sprzeciwia się konstytucyi. Polacy mają swą przeszłość historyczną, oni uratowali Europę przed niebezpieczeństwem tureckiem. Powinno się nareszcie zaprzestać tej polityki gwałtu, która imię niemieckie okrywa tylko hańbą". (Oklaski u soc. i polaków, niepokój na prawicy i u nar. lib.). Marszałek przywołuje mówcę do porządku.

Przemówienie posła socyalistycznego zakończyło dyskusyę nad sprawą budżetu komisyi kolonizacyjnej, głosowanie w tej sprawie zostało odroczone do następnego posiedzenia.

Mojmir.

Sensacyjne pogłoski.

—(o)—

„Russkoje Słowo" zamieszcza w telegramie z Berlina sensacyjną bardzo pogłoskę następującej treści:

„Jak donosi „Frankf. Zeitung" w sensacyjnej informacyi—Francya miała jakoby wystąpić w roli pośredniczki w kwestyi stosunków polsko-rosyjskich, starając się o nadanie autonomii Polsce.

Środek ten, zdaniem dyplomatów francuskich, zniweczyłby intrygi poznańskich i galicyjskich polaków, którzy obecnie, w razie wybuchu wojny, gotowi są popierać na wszelki sposób Austryę i Niemcy".

Daleko obszerniejsze streszczenie tej samej informacyi znajdujemy w telegramie „Rieczi."

„Korespondent wiedeński „Frankf. Zeitung"—pisze „Riecz"—komunikuje, jakoby francuscy działacze polityczni zamierzali wystąpić z inicyatywą starań o polepszenie stosunków rosyjsko-polskich. Polepszenie to politycy francuscy uznają za jeden z warunków utrwalenia międzynarodowej sytuacyi Rosyi. W pośrednictwie powinien wziąć udział i Watykan, z którym dyplomacya francuska pozostaje obecnie w przyjaznych stosunkach. Plan ten nie wywołuje niechęci wśród arystokratycznej konserwatywnej części społeczeństwa polskiego nietylko w Rosyi, ale i w Galicyi, w której polacy gotowi są raczej do pogodzenia się z rosyanami, niż z rusinami, z którymi pozostają w antagonizmie nietylko politycznym, ale i społecznym. Podług sensacyjnej informacyi korespondenta plan ten znalazł oddźwięk i w rosyjskich wpływowych sferach, które uważają, iż możliwe jest znaczne rozszerzenie samorządu w Polsce. Jeżeli pomiędzy Austryą a Rosyą będą trwały stosunki naprężone, to w najbliższej przyszłości zacznie się urzeczywistnianie tego planu."

Sensacyjna ta pogłoska pozostanie zapewne—tylko pogłoską. Pomijamy naiwne nieco umotywowanie starań francuskich o autonomię Polski, zwłaszcza o ile chodzi o popieranie Niemiec przez polaków poznańskich.

Notujemy jednak tę wiadomość—z obowiązku dziennikarskiego.

Sprawy bałkańskie.

Przeciw kongresowi albańskiemu.

Protesty przeciw kongresowi albańskiemu, odbytemu w Tryeście, pojawiły się w całej prawie prasie słoweńskiej, chorwackiej i serbskiej, a to z następujących powodów:

Albańczycy występowali przeciw wojskom serbskim i czarnogórskim, oskarżając je przed Europą, jakoby dopuszczały się na nich okrucieństw, pomimo neutralności albańczyków. Drażniły zaś słowian południowych obrady nad wolnością Albanii, w tym samym Tryeście, który nie chce uznać najprymitywniejszych żądań okolicznych słowian!

Co byłoby—pyta „Sloboda", dalmatyński organ stronnictwa ludowego chorwackiego—gdyby tak naród serbo chorwacki zwołał kongres do Tryestu i orzekł za przykładem albańczyków, wstawiając w miejsce wyrażenia „albański", wyrażenie „serbochorwacki", co następuje: „...na podstawie geograficznych i historycznych praw narodu serbo-chorwackiego żądamy, żeby serbskie miasta Dracz, Ljesz (Alesio), Skadar, Dibrę i Djakowicę przyłączyć do Serbii ze względu na ich rozwój ekonomiczny i polityczny!" Tylko, że takiego kongresu nie wolno urządzić serbo-chorwatom, ani nawet na własnej ich ziemi, podczas gdy albańczykom Austrya udziela gościny i głosuje za ich autonomią, której nie chce przyznać swoim własnym poddanym słowiańskim.

Lublańska „Slowenca" zajmuje się kwestyą, kto zwołał i płacił kongres albański. Na ostatniem mianowicie posiedzeniu jeden z delegatów kolonii albańskich we Włoszech, Terenzio Tocci, zwracał uwagę na wiadomość, podaną przez tryesteńską „Indipendente", że rząd austryacki dał na kongres 50 tysięcy koron. Tocci, pragnąc, ażeby Albania pozostała niezależną i od Austryi i od Włoch, zażądał od prezydyum wyjaśnienia, jaką rolę względem kongresu odgrywa rząd austryacki i skąd pochodzą fundusze na kongres. Nastało wielkie poruszenie na sali. Przewodniczący nie tylko nie zdołał uspokoić wzburzenia, ale doszło do scen tak przykrych, iż interpelantowi zagrożono policyą. Dopiero po jego wyjściu udzielił przewodniczący komitetu przygotowawczego, Żuranii, wyjaśnienia, że rząd austryacki nie dał ani grosza, tylko on sam na własną rękę otrzymał tysiąc koron za pośrednictwem pewnego wpływowego polityka w Wiedniu, zaprzyjaźnionego z pewnym ministrem (nazwisk nie wymienił). Na pytanie, czy te tysiąc koron wystarczyło, Żuranii już nie odpowiedział.

W końcu prezes kongresu, Konica, oświadczył, że to prywatna sprawa zwołujących kongres, a zresztą wszyscy uczestnicy przybyli do Tryestu na własny koszt.

„Slovenec" twierdzi, że na kongresie był obecny nadporucznik austryackiego sztabu generalnego, Haessler, przedstawiony przez prezesa, jako inżynier, i że zachowywał się nader wojowniczo, zachęcając uczestników do śmiałych rezolucyi. Pyta z tego powodu „Slowenec": „Czy ten oficer austryacki również z własnej inicyatywy i na koszt własny reprezentował wojsko austryackie"?

---

17)

ZYGMUNT KAWECKI.

Komedya Ziemi.

(Dokonczenie).

Poprzedni dwaj panowie, wstają żywo, płacą—i z oburzeniem wychodzą.

Pauza.

IV P a n. To oni zdaje się.

III P a n. Oni.

Pauza.

Kilku robotników z oskardami i taczkami przechodzi drogą.

III P a n. Czy zostanie pan długo w mieście?

IV P a n. Jutro wracam.

III P a n. Gdzie pan nocuje?

IV P a n. A propos! Chciałbym pana poprosić, abyśmy razem wybrali się na nocleg.

III P a n. Dobrze. Porozmawiamy.

IV P a n. Nie,—wie pan,—tu nigdy nie jest się pewnym. A noce zwłaszcza są najgorsze. Rozchodzi się o to, aby w razie wstrząśnienia wyskoczyć wczas z łóżka. Chciałem zaproponować panu,—abyśmy spali po kolei, pilnując się,—ja cztery godziny,—potem pan. Dobrze?

III P a n. Zgoda. *(płaci za wino).* Podobno dziś procesya!

IV P a n. Trzeba będzie zobaczyć. Chodźmy dalej!—*(wychodzą).*

Dwie panie w żałobie.

I P a n i. *(stojąc i spoglądając na miasto).* O tu byliśmy ostatnim razem na przechadzce,—pamiętasz — z mężami i moim synkiem. Luigi stał długo — i tak się zadumał, że zapytałam go wreszcie, co mu się stało. Odpowiedział—„słuchaj,—gdyby tak miasto"... potem urwał, ucałował mnie, wziął dziecko na rękę— i szedł dalej markotny. Nie mogłam się już dowiedzieć, mimo nalegania. Miał wówczas przeczucie.

II P a n i. Byliśmy właśnie tego dnia u wróżbiarki,—powiedziała...

I P a n i. *(nagle).* Jakto „byliście"?... Luigi?...

II P a n i. *(ukrywając zmieszanie).* Nie... nie... ja... z mężem moim...

Obie patrzą sobie w oczy.

I P a n i. Słuchaj,—dlaczegoś ty od owego dnia nie pokazywała się u nas?

II P a n i. Ach... nie pamiętam...

I P a n i. Luigi stał się od owego czasu taki dobry i czuły dla mnie i dziecka, jakgdyby chciał mi wynagrodzić jakąś krzywdę, o której nie wiedziałam.

II P a n i. Tak?!

I P a n i. Czy widziałaś go potem?

II P a n i. *(krótko).* Nie.

I P a n i. Wróżbiarka przepowiedziała mu śmierć?

II P a n i. *(milczy).*

I P a n i. Słuchaj! — Ja muszę wiedzieć! kochał ciebie?!

II P a n i. Ach,—nie bądź szalona!—*(pewnie).* Nie kochał mnie wcale! nie! nie! nie!... *(z rozpaczą)* nie kochał, — nie kochał, nie kochał...

I P a n i. *(podnosząc rękę do oczu, łka).*

Pauza.

Kilka młodych dziewcząt w odświętnych strojach—nadchodzi—śpiewając.

Spostrzegając płaczącą, zaprzestają śpiewu.

I D z i e w c z y n a *(do I-ej pani).* Co tobie? Tak dawno żałobę nosisz — i jeszcze płaczesz... Nie płacz... nie płacz... Czy to po mężu.. kochałaś bardzo?...

I P a n i. Bardzo, — ale nie byłam kochana.

I D z i e w c z y n a. Zdradził cię?

II D z i e w c z y n a. Może z tamtą? Co? *(pokazuje II-ą panią).*

Dziewczęta przybierają groźną pozycyę jakby się chciały rzucić na podejrzaną.

I P a n i. Nie! nie! *(zasłania sobą towarzyszkę).*

I D z i e w c z y n a. Nie płacz—tylko nie płacz! Madonna pocieszy ciebie!...

I i II-ga Panie wychodzą milcząc, nie patrząc na siebie.

Dziewczęta — kiwają głowami na znak domysłów.

Kilku młodych—wchodzi—witają dziewczęta.

I M ł o d y. Na procesyę?

I D z i e w c z y n a. Tak. Jezus będzie szedł tędy, a potem dopiero do miasta.

I M ł o d y. Dziś właśnie — upływa dziesięć tygodni, jak przyszło nieszczęście.

II D z i e w c z y n a. Chodźcie już! chodźcie *(tworzą pary i grupki, — wychodzą, śpiewając).*

D r a b *(przyzwoicie ubrany, wchodzi, żąda wina, siada przy stole,—pali cygaro).*

P a n *(wchodzi, wita się z gospodarzem)* Jakże interes idzie?... *(odkłada laskę i kapelusz).*

W ł a ś c i c i e l. Można żyć. To wystarczy. A jakże z panem? Uspokoił się pan trochę?

P a n. Nie—panie. Ja te trzy hyeny muszę znaleźć—objadę cały kraj — poruszę wszystkich szpiegów i policyę, — te trzy potwory, które łamały żywe palce mojej nieszczęśliwej żony—muszę znaleźć. Dlatego żyję!

D r a b *(poruszył się niespokojnie—zakrył twarz ręką,—krzesło stuknęło.*

P a n *(obraca się w tę stronę. Łapie się za serce, jakby mu naraz oddechu zabrakło —sięga wolno do kieszeni).*

D r a b *(który przez palce obserwował jego ruchy—zrywa się i ucieka).*

P a n. Potwór! *(dobywa rewolweru — krzyczy, wybiegając za nim).* Stój! Strzelam! Łapać!! Łapać!! *(wybiega).*

Słychać hałasy—nawoływania,— świsty.

W ł a ś c i c i e l. *(staje patrząc za pogonią —po chwili woła, złożywszy ręce w tubę)* Złapany?

P a n. *(wraca z rozwianym włosem,— blady, z błyszczącymi oczyma,—nie może złapać oddechu — Ochryple).* Zła—pa—ny!—*(rozrywa nagle kołnierz i krawat, dusi się w ataku).*

W ł a ś c i c i e l. *(naciera go zimną wodą)* Uspokój się pan.

P a n *(po pauzie - rozpłakawszy się).* Złapany! Złapany! Złapany!! Musi wydać tamtych! *(klęka).* Boże! Jesteś! Dziękuję ci w pokorze! *(wstaje).* Złapany! Dam rządowi cały mój majątek za niego,— przekupię straże,—dostanę go! Będę go męczył sam,—sam! — będę mu wyrywał paznokcie,—rzęsy, — palce! *(porywa kapelusz i laskę).* Złapany!!!

Ż o ł n i e r z e. *(prowadzą wystraszonego śmiertelnie draba, rzucającego się przez chwilę,—potem jakgdyby omdlałego).*

P a n. *(rżąc z wściekłości).* Mam ciebie! Mam hyenę!! Pamiętasz, jak gruchotałeś palce jęczącej pod gruzami kobiecie.

D r a b. *(bełkoce niezrozumiałe słowa).*

P a n. Dawajcie go! Dawajcie go! tu!! zaraz!!! *(hamuje się).* Niee! niee! niee!... Rzemieniami go przymocuję. *(wychodzą wszyscy).*

Chłopczyk wiozący dziewczynkę w wózeczku, biegnie, śmiejąc się i igrając, goniony przez rówieśników.

W ł a ś c i c i e l. *(zatrzymując go).* Czekajcie! nie wywróć powozu! Dam ci coś *(daje mu łakocie).*

D z i e c i. *(wyciągają doń ręce).* I mnie! i mnie!...

W ł a ś c i c i e l. Macie! Uważajcie, by nie wywrócił powozu!

D z i e c i. *(śmiejąc się i krzycząc, wybiegają).*

W ł a ś c i c i e l. *(patrzy za dziećmi uśmiechnięty).* Jeden krzyk dziecięcego szczęścia przygłusza pamięć ruin! *(obraca się w przeciwną stronę—nakrywa oczy ręką—patrzy,—wraca,—usuwa stoliki).*

K a r a b i n i e r *(wchodzi,—wita się podaniem ręki).* Jezus idzie! Zamknijcie gospodę.

Słychać zbliżający się gwar procesyonalnych tłumów,—śpiewy.

Kilka kobiet wchodzi.

K o b i e t a. Idziemy do miasta pobłogosławić naszym zmarłym! *(przechodzą).*

Pochód otwiera chudy kapucyn,—otoczony mnóstwem dzieci,—za nim barczysty mężczyzna w komeżce, hamujący napór tłumów wszelkiego wieku, stanu i płci—w kolorowych kostyumach. Ośmiu ludzi dźwiga feretron z figurą błogosławiącego Chrystusa, — stają, ocierają pot,—zmieniają się. Mnich staje, błogosławi tłumom — procesya posuwa się dalej.

Głosy: Niech żyje Jezus!

Oklaski. Drugich ośmiu ludzi wnosi figurę Matki Boskiej. Scena powtarza się

T ł u m y. Niech żyje Marya!

Oklaski. Śpiewając i falując przechodzi rzesza ku miastu.

Kilka kroków poza pochodem — posuwa się grupka etranżerów, w podróżnych kostyumach, gestykulując, — patrząc przez lornetki. Wśród nich fotograf, śpieszący z aparatem na plecach.—Przechodzą. Słychać oddalający się śpiew i samotny głos dzwonu, ostatniego w umarłem mieście.

Pielgrzym—dziecko.

EPILOG.

P i e l g r z y m:

Pielgrzymkę zakończym tutaj,
Gdzie pochylony krzyż,
Złamanem ramieniem Boga
Rzeszy złamanych serc
Błogosławieństwem urąga—
Pielgrzymkę zakończym tu—
Zanim nadciągnie cieśla
I naprostuje pal
I rękę Chrysta uleczy—
Zanim wśród nowych trwóg
Nowe wyrosną procesye
I świata komedya znów
Nowem zatańczy życiem—
W pielgrzymce ustaniem tu
Nim Pielgrzym zapomnieć zdoła
Piekielnych zawody mar,
Których nie pomni Dusza
Śmiejąca się Światłu Złotemu
Od dnia stworzenia do końca!

D z i e c k o:

Pielgrzymie—podaj mi rękę—
Razem—posłyszym—Myśl!—

Uroczystości salonickie.

Korespondent „Temps" opisuje radosny nastrój, jaki zapanował w Salonikach po otrzymaniu wiadomości o zdobyciu Janiny:

„Od czasu wkroczenia wojsk greckich do miasta nie widziano tłumów, tak entuzyastycznie nastrojonych. Pogodny czas podniecał radość ogólną.

O świcie depesza diadocha oznajmiła radosną nowinę królowi. Nad ranem ogłoszono ją publicznie.

Tłumy zaległy ulice. Sklepy pozamykano. Muzyka, śpiewy, radosne okrzyki odzywały się ze wszech stron. Król, przyjmując dygnitarzy, którzy przyszli mu złożyć życzenia, wyraźał swą wielką radość z powodu zwycięstwa, sławił dzielność wojsk greckich, oraz wyraził życzenie, ażeby po południu odśpiewano „Te Deum".

Wszystkie ulice zostały udekorowane. Przechodzące wojska zarzucano kwiatami. Wielka serdeczność dała się zauważyć we wzajemnym stosunku greków i serbów.

Po południu odprawiono nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Minajego, na którem obecni byli—król, królowa, książe Mikołaj, wysocy dygnitarze oraz oficerowie wszystkich 3-ch armii.

Króla powitano okrzykami: „Niech żyje król! Niech żyje diadoch"!

Pochód z lampionami po mieście, oświetlonem „a giorno", zakończył ten dzień uroczysty.

Janina ofiarą zdrady Essada baszy.

Szereg dzienników wiedeńskich utrzymuje, że grecy zdobyli Janinę nie za sprawą własnej dzielności, lecz skutkiem zdrady Essada baszy, któremu młodoturcy nakazali oddać Janinę grekom, celem szybszego zawarcia pokoju.

Wice-prezydent kongresu albańskiego w tryeście Chil Mossi udzielił korespondentom gazet wiedeńskich następujących informacyi:

„Jakkolwiek my, albańczycy, teraz bawimy w Tryeście, a już od szeregu miesięcy opuściliśmy nasze strony ojczyste, to przecież utrzymujemy z ojczyzną żywe stosunki listowne. Na podstawie otrzymywanych stamtąd informacyi oczekiwaliśmy raczej rychłego upadku miasta Skutari, aniżeli Janiny. Upadek Janiny wywarł na nas wrażenie bardzo przygnębiające. Odrazu jednak nabraliśmy przekonania, że ta kapitulacya nie odbyła się w sposób lojalny. Otrzymaliśmy nadto dzisiaj informacye autentyczne z Konstantynopola, na podstawie których stało się rzeczą jasną, że Janina padła ofiarą zdrady. Już przed trzema miesiącami przywódca młodoturków Izmail Hakki ogłosił w dzienniku „Tanin" artykuł, w którym żądał, ażeby Turcya pozbyła się obu miast albańskich Janiny i Skutari celem uratowania dla Turcyi Adryanopola. W paru ostatnich tygodniach przywódcy młodoturków odbyli szereg narad z patryarchą greckim w Konstantynopolu, podczas których zgodzili się na oddanie Janiny grekom na podstawie, wyłuszczonej w powyższym artykule dziennika „Tanin". Położenie wojskowe Janiny wcale nie było rozpaczliwe. Kapitulacya tedy nie była potrzebna. Należy pamiętać, że Janinę otaczali grecy tylko z jednej strony. Essad-basza odrzucił pomoc 20,000 żołnierzy tureckich, którzy od czasu klęski pod Monastyrem stali pod miastem Berati. Dżawid basza chciał przybyć Essadowi-baszy z pomocą na czele tych 20,000 żołnierzy. Essad basza wdzięcznie już wtedy przemyśliwał o zdradzie. Faktem też jest, że przeszło 10,000 żołnierzy narodowości albańskiej pod wodzą Alego Ryzy beja nie chciało złożyć broni i zdołało swobodnie schronić się w górach albańskich, ponieważ otoczenie miasta nie było całkowite.

Sumienne informacye.

Chorwacki fejleton o Warszawie pojawił się w № 52 „Obzora", podpisany literami Dr D. P. Niestety, jest to mały dziwoląg w swoim rodzaju. Autor nie oryentuje się całkiem w sytuacyi. Tak np. urzędników uważa za przedstawicieli inteligencyi warszawskiej, bo takimi są... urzędnicy zagrzebscy; „Bibliotekę Warszawską" porównuje znowu z wydawnictwami zagrzebskiej... Akademii Umiejętności i t. d. Dr D. P. spostrzegł bądź co bądź, że Warszawa jest nie mniej polska, niż Kraków, choć ciąż nazewnątrz nie może się to w niejednym kierunku objawiać. Podczas, gdy Kraków jest atoli miastem „małem, uniwersyteckiem, klerykalnem, stroniczem, austryackiem", w Warszawie czuje się człowiek znowu „w wielkim świecie"; jest ona miastem „handlowem, bogatem, dziennikarskiem, powstańczem, a rosyjsko-absolutystycznem" (sic! jednym tchem!). Opisawszy herb miasta i wysnuwszy z tego niemożliwe wnioski (ktoś w Warszawie zażartował sobie widocznie z turysty) zachwyca się Dr D. P. warszawiankami i podkreśla z uznaniem, że co dla francuzki jest bohaterstwem, tu prostym tylko obowiązkiem narodowym. Wychwala polki za to, że szerzą wśród ludu oświatę, nie wahając narażać się na kary i więzienie.

Autor zapoznał się z panią K. i jej córką, która „wydaje oświatowe czasopismo ludowe „Zaranie"; celem jego „wyswobodzenie ludu z pod opieki szlachty i Kościoła", na podstawie prostego rozumowania: „dziesięć milionów masy oświeconej zdoła więcej, niż dwa miliony śmietanki szlacheckiej". I podziwia autor „zaraniarzy" i im tylko samym przypisuje właściwie działalność oświatową, pełną ofiarności przy panujących w Królestwie stosunkach.

Wylicza następnie prasę warszawską, księgarnie i ich wydawnictwa i zatrzymuje się na „Wiernej Rzece" Żeromskiego.

Autor wylicza też wybitne osobistości Warszawy, pisząc o każdej słów kilka. Ciekawe są bardzo te informacye,. jego informatora:

Aleksander Jabłonowski polityku je, „jak wszyscy historycy" (!), Kochanowski rzucił nowe światło na początki historyi polskiej (?), spostrzegając „już w początkach jej zarodki rozwoju polskiej tragedyi państwowej" (gdzie, w czem?), Korzon swojego czasu zawisł już na szubienicy (sic!), ale został ułaskawiony i od tego czasu silnie kaszle i t. p. i t. p.

Ale są jeszcze w Warszawie inne wybitne osobistości, profesorzy uniwersytu! I tym poświęca Dr D. P. tyleż miejsca, co polakom. Przedewszystkiem więc „ljubezni" prof. Francew, po którym następuje cała ich litania, a dla każdego kilka słów pochwały o jego działalności naukowej (!!). Wszyscy, chociaż na obczyźnie, przecież produktywni! I woła autor z niedowierzaniem: „A więc to są „rusyfikatorzy" Warszawy"!

Objaśnia dalej czytelnika, że „profesor rosyjski i urzędnik jest zupełnie izolowany od świata polskiego; tylko cudzoziemiec może przechodzić z polskiego towarzystwa do rosyjskiego, a i jemu bierze się to za złe; wśród chorwatów taki bojkot towarzyski byłby niemożliwy". A do tego rosyjsko-polskiego bojkotu „przyłącza się teraz jeszcze bojkot polaków przeciwko żydom".

A zatem Dr D. P. obcował w Warszawie z jednym tylko domem polskim, a poza tem z rosyanami i na tej podstawie pisze o Warszawie oczywiście duby smalone.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Wiedeń, d. 9 marca.

Dziennik „Reichspost" otrzymał z Budapesztu rewelacye zakulisowe, stwierdzające, że pojawienie się opozycyi na posiedzeniu sejmu węgierskiego w dniu 4 marca i złożenie protestu przeciwko reformie wyborczej, a następnie usunięcie się całej opozycyi z sejmu było poprostu komedyą, która miała na celu umożliwienie Stefanowi Tiszy i stronnictwu rządowemu szybkie uchwalenie reformy wyborczej.

Celem tej reformy jest utrwalenie hegemonii żywiołu madziarskiego na Węgrzech, następnie utrwalenie przodownictwa magnateryi i szlachty węgierskiej w życiu publicznem tegoż państwa, wreszcie niedopuszczenie do wzrostu stronnictwa Juliusza Justha, jako najbardziej radykalnego ze wszystkich stronnictw madziarskich.

Dziennik „Reichspost" twierdzi, że jeszcze przed przyjściem do steru rządu br. Khuena odbyły się rokowania pomiędzy Tiszą z jednej strony i Apponyim oraz Andrassym z drugiej strony. Na punkcie reformy wyborczej przyszło pomiędzy rządem i opozycyą do porozumienia tak dalece, że już podczas wyborów w czerwcu 1910 roku rząd nie przeciwstawił 35 członkom stronnictwa Kossutha oraz Andrassemu i jego przyjaciołom kontrkandydatów, byle w ten sposób zapewnić sobie poparcie opozycyi w sprawie reformy wyborczej. Po wyborach czerwcowych 1910 roku rozpoczęły się stałe konferencye w pałacu jednego z najskrajniejszych opozycyonistów, br. Michała Karolyi'ego. W imieniu stronnictwa rządowego w owych naradach brał udział Stefan Tisza. Obrady trwały przez rok 1910, 1911 aż do 1912. Dopiero w 1912 roku opracowano projekt, wniesiony przez gabinet Lucacsa, aż do najdrobniejszych szczegółów. Reforma wyborcza, która teraz na Węgrzech przyszła do skutku, nie jest projektem rządowym, ale projektem opracowanym w pałacu br. Karolyi'ego do tego stopnia, że na ostatniej konferencyi miano już gotowy projekt piśmienny, od którego projekt rządowy prawie niczem się nie różnił. Na ostatniem zebraniu w pałacu Michała br. Karolyi'ego Stefan Tisza wziąwszy do rąk ów wspólny projekt kompromisowy, rzekł:

„Moi panowie, stwierdzam, że porozumieliśmy się całkowicie i doskonale się rozumiemy. Oto napisany na czysto koncept reformy wyborczej. Czy panowie ją przyjmujecie, i czy panowie ręczycie, że pozostanie on przyjęty bez zmiany?"

Na to zapytanie Tiszy wszyscy inni obecni, wśród których byli Apponyi, Andrassy, Karolyi i nawet Geza Polonyi, oświadczyli, że zgadzają się na tę reformę i podejmują się ją przeprowadzić. Tisza pragnął, ażeby wszyscy obecni podpisali ów projekt na znak zgody, lecz Andrassy i Apponyi odmówili. Wprawdzie później opozycya z Tiszą się pokłóciła o władzę, lecz na punkcie reformy wyborczej czyli na punkcie zapewnienia trwałej przewagi kaście magnacko-szlacheckiej i stronnictwo rządowe i stronnictwa opozycyjne paktu dotrzymały. Celem ratowania pozorów br. Apponyi założył na posiedzeniu parlamentu protest. („Reichspost" twierdzi, że tym razem mówił bardzo źle, choć jest świetnym mówcą) i następnie po wygłoszeniu tego protestu zabrał opozycyę i wyszedł z sali pozostawiając stronnictwu rządowemu możność gładkiego załatwienia reformy. Socyaliści widząc, iż nie mogą liczyć na niczyją pomoc, nie podejmowali bezrobocia generalnego. Przodownictwo rasy madziarskiej i dalszy ucisk słowian oraz rumunów na Węgrzech z pomocą nowej ustawy wyborczej są zabezpieczone.

Musimy zwrócić uwagę, że „Reichspost" posiada o sprawach węgierskich często informacye wartości pierwszorzędnej.

Z prasy rosyjskiej.

„Utro Rossii" pisze w ostatnim numerze o tem, że po uroczystościach jubileuszowych dużo się spodziewano, licząc na amnestyę, która powinna była być różdżką oliwną pokoju. Ale przyszedł zawód:

„Minęły uroczystości. Zgorzały ognie, opadły kwiaty. I nastrój wielkopostny ogarnia znowu kraj. Przebłysk przelotnej nadziei, który zamigotał w świadomości społecznej, zgasł i zniknął bez śladu. I opona dawnej beznadziejności i apatyi wydaje się jeszcze bardziej ponura, jeszcze bardziej nieprzenikniona. Święto utajonych marzeń minęło i szare rosyjskie dni powszednie nieuiszczonych marzeń chwytają nas znowu w swe silnie zwarte kleszcze. Ponura rzeczywistość bez przebłysku nadziei stoi przed krajem i straszna ironia tej rzeczywistości rosyjskiej mrozi dusze, paraliżuje siły społeczne i duch tęskniący do światła i wolności".

„Nowoje Wremia" zamieszcza poniższą wiadomość, treść której znana jest naszym czytelnikom w streszczeniu:

„We Lwowie miały w tych dniach miejsce smutne zajścia. W dniu uroczystości jubileuszowych w 300 letnią rocznicę wstąpienia na tron dynastyi Romanowów, w tej starożytnej stolicy rosyjskiej, zamienionej przez władze austro-polskie w ognisko propagandy antyrosyjskiej, rozbrzmiewał bez przeszkody „manifest młodzieży polskiej" z protestem przeciwko „jubileuszowi rosyjskiemu". Następnie urządzone zostało zebranie pod pomnikiem Mickiewicza, przyczem powtórnie został spalony portret Najjaśniejszego Pana. Tegoż dnia nie odbyły się projektowane w lwowskiej cerkwi prawosławnej uroczyste nabożeństwa, na których miał być obecny rosyjski konsul generalny. Władze nie dały pozwolenia duchownemu prawosławnemu na nabożeństwo i komisarz policyjny z policyą pieszą i konną otoczył cerkiew i nikogo do niej nie wpuszczał...

„Tak obchodzili polacy galicyjscy znamienny jubileusz rosyjski. Petersburska Agencya Telegraficzna uznała z jakiegoś powodu za stosowne przemilczeć o tych faktach i pośpieszyła tylko zawiadomić, że pomocnik namiestnika odwiedził generalnego konsula rosyjskiego we Lwowie przepraszając za to, co zaszło. Czyż nasza dyplomacya poprzestanie na tych przeprosinach? Gdy portret Najjaśniejszego Pana był spalony ubiegłej wiosny poraz pierwszy, nasz minister spraw zagranicznych zażądał wyjaśnień od hr. Berchtolda. Hr. Berchtold przepraszał naszego ambasadora wiedeńskiego, lecz namiestnik galicyjski i dyrektor policyi lwowskiej nie odnaleźli winowajców, a pomimo to pozostali na swych stanowiskach. Czyż i obecnie dyplomacya rosyjska zachowa się równie obojętnie względem tego systematycznego uszczuplania powagi Rosyjskiej Dynastyi Panującej? Oczekujemy poważnej interwencyi z jej strony i mamy nadzieję, że zażąda ona przykładnego ukarania wszystkich organów, mających styczność z tą nową obrazą wyrządzoną Rosyi".

Echa kuluarowe.

— W komisyi budżetowej przy omawianiu preliminarza ministerstwa sprawiedliwości wyłonił się wniosek zredukowania wydatków na więzienia o pół miliona rb. z powodu wypuszczenia na wolność znacznej ilości więźniów. Okazało się, że z powodu manifestu ze 170 tys więźniów wypuszczono 35 tys. Przeciwko redukcyi protestował przedstawiciel ministerstwa zaznaczając, że więzienia są przepełnione (170 tys na 140 tys. miejsc) i że potrzeba zwiększyć etaty więzienne. Ostatecznie zredukowano wydatki ministerstwa o 200 tys rb.

— Komisya oświatowa Dumy uchwaliła zwiększyć kredyt na zapomogi ziemstwom i miastom na budowę sieci szkolnej z 8 milionów rb. do 10 milionów i na budowę szkół z 8 milionów do 14 milionów rb.

— Kancelarya Dumy opracowała już dane cyfrowe co do dotychczasowej, 3 i pół miesięcznej pracy 4 Dumy. W tym okresie rząd wniósł 455 projektów praw (z tych 215 pozostało z poprzedniej Dumy) i Rada Państwa zwróciła 8 projektów. Z tej liczby Duma uchwaliła tylko 23 projekty, ministrowie zaś wycofali 13 projektów. Z inicyatywy posłów wniesiono 31 projektów praw i 28 interpelacyi.

— W podkomisyi budżetowej Dumy podczas rozważania preliminarza ministerstwa sprawiedliwości, postanowiono, jak donoszą „Birż. Wiedom." znieść wszelkie nadwyżki i przywileje dla urzędników ministerstwa w Królestwie.

Z Wołynia.

Łuck w lutym.

Wdrożona w Królestwie akcya, zmierzająca ku ekonomicznemu wzmożeniu polskiego przemysłu i handlu i ku wydobyciu go z pod supremacyi żydowskiej, winnaby i u nas szerokie znaleźć zastosowanie. Tymczasem u nas dzieje się całkiem opacznie i nikt nic nie przedsiębierze, aby dążeniom tym nadać kształt realny i akcyę zbiorową zorganizować.

Każdemu z nas wyzysk żydowski kością w gardle staje. A któż więcej od naszych ziemian wyzysku tego ciągłą pada ofiarą? Mimo to, zaślepieni ciągną do żydowskich kramów ze szkodą własnej sakiewki i z dotkliwą ujmą dla chrześcijańskiego handlu.

Dużo takich przykładów przytoczyć możemy z naszego miasta, a mniemamy, iż i w innych środowiskach znajdą się analogiczne objawy.

W Łucku mamy zaledwie 8 sklepów chrześcijańskich. Nie licząc dwóch magazynów szewskich i jednej księgarni, które do pewnego stopnia korzystając z monopolu, na złe nie uskarżają się interesy; pozostałe koniec z końcem ledwie związać mogą, a to z braku poparcia ogółu chrześcijańskiego, przyzwyczajonego do czynienia zakupów w żydowskich tandeciarniach i nie mającego dość energii, by ten nałóg przełamać.

Ogół usprawiedliwia się zwykle tem, że jakoby „u żydów taniej!"

Zapominają o tem, że towar jest bezwarunkowo gorszy, a waga nierzetelna. Zapominają o taktyce żydowskiej „na jednym towarze dołożyć,—na drugim powetować sowicie stratę".

Dalej ogół zasłania się jeszcze jednym argumentem: „w chrześcijańskich sklepach niema wszystkich towarów, jakich nam potrzeba, np. w sklepie rolniczym niema żelaza!"

I prawda: „niema i być nie może" póki nasi ziemianie będą zaopatrywać się w żelazo w żydowskich hurtowniach. Handel żelazem, jeśli ma być na racyonalnym postawiony gruncie i zadowolić klientelę, wymaga dużego kapitału obrotowego. Zaś kapitał ten wtedy tylko udałoby się zgromadzić, o ileby ziemia nie okoliczni zechcieli kierować swe zapotrzebowania do Tow. rolniczych.

Niestety, tyle jest uporu i zakorzenionego przyzwyczajenia w naszem środowisku ziemiańskiem, iż obalenie szkodliwych przesądów wymaga wiele energii i nieustannego nawoływania.

Obywatele nasi zawsze zapominają, choć to jest tajemnicą poliszynela, iż kupcy żydowscy demoralizują służbę, bądź pojąc ją wódką, bądź ofiarując podarki (t. zw. w gwarze miejscowej „chabary") Mimo to jednak posyłając do miasta, stale polecają: „kup u żyda, a nie wstępuj do chrześcijańskiego sklepu, bo tam obedrą i gorszy towar dadzą!"

Przy sprzedaży zboża i innych produktów rolnych pośredniczy stale cała zgraja faktorów. Tradycyjny ten nałóg do tego stopnia wżarł się w naturę naszych obywateli, iż ci, przyjeżdżając do miasta dla sprzedaży zboża, nigdy nie pomyślą o firmie chrześcijańskiej, z którą tranzakcyę zawrzeć by można, a ze starego nałogu wołają faktora. To też ci zalegają przed sionki hotelowe i czatują na swe ofiary. Jeżeli pierwszemu kupcowi, którego faktor sprowadzi, nie sprzeda się towaru, bo mało daje, to drugi z kolei kupiec jeszcze mniej ofiaruje. Tym sposobem obywatel wpada w samotrzask, który sam na siebie zastawił i kupcy i faktorzy są w ścisłem porozumieniu.

Czyż nie czas nareszcie uwolnić się od tego wyzysku i utworzyć spółkę zbożowo-handlową?

Wszak gotowe wzory, lubo jeszcze nie doskonałe, mamy w Królestwie, gdzie syndykaty coraz to więcej operacyi zbożowych prowadzą.

Jeszcze dokładniejsze i w detalach opracowane wzory znajdziemy w Poznańskiem. I mylne jest utarte mniemanie, jakoby w ten interes odrazu dużą włożyć należy gotówkę. Na początek wystarczą weksle gwarancyjne zamożniejszych właścicieli, które można dyskontować w odpowiedniej instytucyi finansowej.

Jakie z takiej wspólnej akcyi można osiągnąć korzyści przy odrobinie energii i stosunkowo niewielkich zasobach pieniężnych, najlepszym dowodem jest ogłoszone niedawno sprawozdanie Łuckiego T-wa spożywczego za r. 1912.

Jest to jedno z niewielu tutejszych zrzeszeń chrześcijańskich, które lat temu 11 odważnie stanęło do zapasów z handlem żydowskim i jak dotąd zwycięsko z tej walki wychodzi.

T-wo liczy obecnie 203 członków z kapitałem—5 634 rb. W ciągu ubiegłego roku T-wo sprzedało towarów za 68 522 rb z zyskiem 3 269 rb, które rozdzielono między członków tytułem premium za pobrane towary.

Mimo narzekań na zły rok, karnawał w Łucku zakończył się hucznym balem, który odbył się dn. 16 b. m. w „Domu Polskim". Kilkadziesiąt par stanęło do ochoczych pląsów, które przeciągnęły się do rana. Rano zaś grupa najbardziej zapalonych tancerzy uwieńczyła przyjemnie spędzone chwile wspólną fotografią. Sala balowa była wspaniale udekorowana kwiatami, sprowadzonymi z Warszawy, oraz rozmaitymi okolicznościowymi emblematami. Z gospodyń balu wymienić możemy (nie mając listy pod ręką): hr. Ksawerową Krasicką, hr. Mieczysławową Chodkiewiczową, d-rową Piotrowską, mec. Bronikowską; z gospodarzy: hr. M. Chodkiewicza, p. A. Omiecińskiego i p. J. Balińskiego.

W Równem d. 23 lutego w salach zamku książąt Lubomirskich odbył się bal na rzecz katolickiego T-wa dobroczynności.

A. W. R.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Kółko rolnicze. We wsi Fatynkach, w powiecie jampolskim, z inicyatywy członków miejscowej spółki kredytowej organizuje się kółko rolnicze.

— Ziemski skład drzewa. Bałckie ziemstwo powiatowe otwiera w Bałcie skład drzewa budulcowego, który będzie wydawał budulec włościanom na kredyt.

— Nowa cukrownia. Z humańskiego powiatu nam donoszą o powstającej tam nowej cukrowni, która ma stanąć w majątku Buki i Antonówka, kosztem właściciela tych majątków, p. Adolfa Dziewanowskiego. Wiadomość o tem nowem polskiem przedsiębiorstwie z przyjemnością notujemy i podkreślamy.

— Nieszczęśliwy wypadek. Z Mohylowa donoszą o szczegółach wypadku, którego ofiarą padli pp. Wiatrowscy.

P. Wiatrowski, naczelnik stacyi Sułatycka pod Mohylowem (na Podolu) powracał z żoną z Mohylowa. Wśród ciemnej nocy konie się spłoszyły i poniosły. Dopiero nad ranem znaleziono pod przewróconym wózkiem 2 skrwawione trupy.

— Zamknięcie rządowego składu wódki. Rządowy skład wódki w Bałcie (na Podolu) ma być zamknięty, jako „za mało ruchliwy". Zamykanie takich instytucyi do dodatnich faktów zaliczyć można.

— Równieńskie T-wo wzajemnych ubezpieczeń stara się o pozwolenie na przyjmowanie ubezpieczeń nieruchomości w miastach i miasteczkach całego Wołynia.

— O szkołę zamiast wódki. Gromada Chrystynówki, w humańskim powiecie, uchwaliła wnieść prośbę do władz o zamknięcie sklepu monopolowego i prosić ziemstwo o budowę dwuklasowej szkoły. Uchwałę swoją gromada motywuje tem, że „chuligaństwo" we wsi się szerzy, a przy monopolu i bez szkoły walka z niem niemożliwa. Gromada wsi Szelpachówki, w tymże powiecie, prosi również o dwuklasową szkołę i ofiaruje na nią dziesięcinę ziemi gromadzkiej.

— Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie. 26 z. m. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie berdyczowskiego pow.

Wystawa obrazów malarzy polskich.

Niezwykle ciekawie przedstawia się wystawa obrazów młodej grupy malarzy polskich, mieszcząca się w domu pp. Jaroszyńskich (Kreszczatyk 12). Stosunkowo nieliczna (130 numerów) wystawa ta pozbawiona jest wszelkiego balastu, a przez to stoi na poziomie wysoce artystycznym. Widać, że artystów tych nie złączyła chęć sprzedaży swych prac, lecz wyłącznie wspólne dążenie do piękna, hołdowanie pewnym ściśle artystycznym kierunkom w sztuce. Kierunek ten nazwałbym pokonaniem natury przez pryzmat duszy artysty.

O ile artysta młody chwilowo jest pod wpływem któregoś ze swych mistrzów, wpływ ten musi wywrzeć pewne ślady na duszy artysty, a przez to i na pracach jego. Im bardziej artysta staje się samodzielny, im bardziej znajduje swoje „ja", tem twórczość jego staje się ciekawsza.

Otóż śród „młodych", produkujących się na omawianej wystawie, pomimo wspólnych cech, u każdego z artystów widzimy i jego własną indywidualność.

Śród „młodych" znajdujemy imię dobrze zasłużonego Nestora malarzy polskich na Ukrainie p. Eugeniusza Wrzeszcza. I słusznie p. Wrzeszcz zalicza siebie do „młodych".

Obrazy jego mają w sobie zawsze świeżość, czuć w nich młodzieńczy zapał do natury. Patrzy on na nią, powiedziałbym, okiem objektywnym. Dla tego też obrazy jego tak silnie przemawiają do pierwszego lepszego widza.

Wybiera tematy proste, a zrozumiałe dla szerokiego ogółu. Chatka z malwami, łąka ubielona kwieciem polnem, rzeczułka płynąca przez łąkę wiosenną, jesień lśniąca purpurowemi barwami, a wszystko przesiąknięte pogodą i weselem. Dawnośmy już nie widzieli tak pokaźnej kolekcyi obrazów tego artysty.

Z artystów po raz pierwszy produkujących się w Kijowie na pierwszem miejscu należy postawić p. Stanisława Podgórskiego, artystę, który już zajął poczesne stanowisko w świecie artystycznym europejskim. Obrazy jego spotykamy na wystawach paryskich, monachijskich.

Jest on też członkiem znakomitego stowarzyszenia malarzy „Sztuka" i na jej wystawach obrazy jego oddawna zwróciły uwagę. Wpływy nauczycieli nie pozostawiły na nim śladu, a przez to jest całkiem samodzielny.

Jest on pejzażystą w całem słowa tego znaczeniu. Szuka w naturze przedewszystkiem barwy, dla tego też tematy go mniej obchodzą. Kawał śniegu o zmroku (Nr 104) wyczuty jest z fenomenalną subtelnością.

Malując zakątek miasteczka, artysta nie tyle zwraca uwagę na jego charakter, ile na ciekawe zestawienie barw ciemnej sylwetki wieży kościelnej na tle zmrokowego nieba; czuć tu ciepłe powietrze, głębię, a o to właśnie artyście chodziło. Ciekawy bardzo jest też portret kobiecy w plainairze.

Widać, że tu artyście nie chodziło też o absolutną, wierną podobiznę, lecz o efekt plam słonecznych, oraz cieniów rzuconych, przesianych przez zielony filtr liści. Wielkich rozmiarów obraz „Strumień" malowany jest z wielką brawurą, dobrze wyczuty, lecz sprawia wrażenie jakiejś pustki, chciałoby się więcej nastroju, więcej „duszy artysty".

Pokaźną kolekcyę prac swych wystawił p. Marczewski (Nr 37). Prace te pochodzą z różnych epok jego twórczości i dają możność prześledzić ewolucyę duchową artysty. Począwszy od akademickich portretów, zapewne malowanych za czasów szkolnych, artysta stopniowo zaczyna obserwować świat coraz jaśniejszem okiem. „Autoportret" (Nr 77) już jest malowany szerzej z ekspresyą. Powiedziałbym jednak, że pejzaż leży więcej w charakterze talentu p. Marczewskiego.

Zwłaszcza studya włoskie, malowane pod wyraźnym wpływem szkoły francuskiej,—zwracają na siebie uwagę dobrem odczuciem sylwety, oraz miłem zestawieniem barw w gamie jasnej, przezroczystej. Słabszemi rzeczami są jego bukiety (N-ry 67 i 68). Już sam dobór barw kwiatów razi niemile oko. Poza tem brak im sylwety, brak świeżości.

Również ciekawą kolekcyę przedstawił p. Gej, wykazując różnorodność swego talentu. Obok doskonałych studyów portretowych rysunkowych, w których znać wpływ Wyspiańskiego, znajdujemy równie ciekawe studya pejzażowe, wnętrza, martwe natury, a wszystko to malowane z wielkim smakiem, z poczuciem linii i barwy.

Czy to będzie pejzaż bretoński, czy też impresya ukraińska, czy też figurka porcelanowa na tle wzorzystej kotary, widać, że artysta patrzy okiem wprawnem, okiem umiejącem odczuć wszystkie subtelności sylwety i piękno zestawienia plam barwnych, a co ważniejsza zmusza widza patrzeć na te rzeczy swojem okiem, a to jest najważniejsze zadanie malarza.

Młody kijowianin p. Jozewski, o ile mi się zdaje, poraz pierwszy staje przed sądem publiczności i krytyki. Rzeczy jego, składające się wyłącznie z akwarel, wykazują przedewszystkiem już doskonale osiągniętą trudną technikę akwarelową.

Poza tem smaczne zestawienie kolorów i układ martwej natury. Jego „Nasturcye" mają doskonale wyczutą sylwetę, tak samo też dzban na tle kilimu wschodniego, a piękna filiżanka szafirowa zachwyca swą głębią ściennej barwy. Czasem się zdarzy pewna chwiejność rysunku (taca z jabłkami, dąb), lecz usterki te, nieuniknione u młodego malarza, okupują się bogactwem innych walorów artystycznych. Powinien też on pamiętać, że mając tak wyjątkowe zdolności, należy malować tak, jak mu każe „duch Boży", a nie starać się naśladować kogoś. Jego „Witraż" zbyt ma w sobie wiele reminiscencyi, a zamało swego „ja".

Po raz pierwszy również, zdaje mi się, spotykamy nazwisko p. Popielskiej. Z niewielu prac jej trudno wydać sąd ostateczny. Widać jednak, że artystka pilnie obserwuje naturę. Czy to w portrecie, czy w pejzażu widzimy sumienną obserwacyę. Na pierwszem miejscu postawiłbym „Letnisko" (№ 111) zwracające na siebie uwagę dobrze odczutym dniem letnim oraz studyum kobiety, siedzącej tyłem na krześle, malowane z brawurą i z ładnem zestawieniem kolorów.

Osobną salkę zajmują prace ś. p. prof. Jana Stanisławskiego. Z jego szkoły wyszli pp. Podgórski, Gej i Marczewski. Jest więc on niejako duchowym patronem wystawy. O pracach jego wiele pisano, należą już one do historyi.

Zaznaczyć należy, że wśród szesnastu prac tego artysty, są rzeczy od najwcześniejszej epoki (r. 1887 № 124 „Topole") do ostatnich, znanych z wystaw zagranicznych, kiedy zdobyły ś. p. Stanisławskiemu rozgłos europejski.

Kończąc niniejszą notatkę, raz jeszcze muszę podkreślić niezwykle wysoki poziom wystawy.

Jeżeli dodamy, że mieści się ona w lokalu mile urządzonym i przystrojonym zielenią, nie będziemy się dziwić, że wzbudziła ona wielkie zainteresowanie, a wiele prac młodych artystów znalazło już nabywców. Oby te chwilowe zrzeszenie utrwaliło się i wzmocniło, abyśmy mogli co roku śledzić jego dalszy rozwój!

Stanisław D—rski.

Doroczne posiedzenie wszechr. T-wa cukrowników.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem br. A. Bobryńskiego doroczne ogólne posiedzenie wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników.

Po zagajeniu zebrania przewodniczący w dłuższem przemówieniu zapoznał zebranych z działalnością zarządu w ciągu roku sprawozdawczego. Zatrzymawszy się dłużej na ogólnej sytuacyi rynku cukrowego w okresie 1911—12 r. br. A. Bobryński streścił historyę projektu prawa o obniżeniu akcyzy od cukru aż do czasu pogrzebania go przez Radę Państwa, poczem przeszedł do obecnej sytuacyi rosyjskiego przemysłu cukrowniczego w związku z prolongowaniem międzynarodowej Konwencyi Brukselskiej do r. 1918.

Odnośny akt podpisany d. 4 marca r. z. przez delegatów państw, które pozostały uczestnikami konwencyi na dalszych lat 5, skrępował Rosyę szeregiem ograniczeń pod względem wywozu cukru i spotkał się z głębokim niezadowoleniem miejscowych sfer cukrowniczych. Niezadowoloną również okazała się i Anglia. Wkrótce też rząd jej zawiadomił w drodze dyplomatycznej państwa należące do Konwencyi, iż od d. 1 września 1913 r. Zjednoczone Królestwo z niej występuje, przyczem jako powód tego kroku podano te właśnie ograniczenia, jakie zostały ustanowione dla wywozu rosyjskiego przez akt z dnia 4 marca. Co prawda Wielka Brytania oświadczyła jednocześnie, iż, występując z Konwencyi, nie ma jednak zamiaru odstępować od jej podstawo-

wych zasad, t. j. nie ma w projekcie ani wydawania premii wywozowych, ani popierania w jakikolwiek sposób dowozu cukru ze swych kolonii, ani nakoniec nakładania wyższych ceł na cukier z buraków niż z trzciny cukrowej. Jednakże deklaracya ta nie daje najmniejszej pewności, iż powyższy pogląd Anglii w ciągu całego pięcioletniego okresu nowej Konwencyi w niczem się nie zmieni.

Podczas debatów nad deklaracyą rządu angielskiego na posiedzeniach stałej Komisyi brukselskiej d. 26 i 27 listopada r. z. w których rosyjska delegacya brała udział w osobie rz. r. st. Pryleżajewa i p. I. Szczeniowskiego, podniesiono kwestyę, czy w razie zmiany swej polityki w dziedzinie spraw cukrowniczych, rząd angielski zamierza zawczasu uprzedzić o tem uczestników Konwencyi, aby mogli oni przedsięwziąć odpowiednie środki dla obrony swych interesów. Większość członków komisyi nalegała przytem, aby dla takiego zawiadomienia wyznaczyć przynajmniej roczny termin, jednakże delegat angielski uchylił się od wyraźnej odpowiedzi na powyższe pytanie.

Dalej hr. A. Bobryńskij zapoznał zebranych z dotychczasowym przebiegiem prac około utworzenia kijowskiego Towarzystwa ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków, poczem udzielił głosu okręgowemu inspektorowi fabrycznemu p. Mikulinowowi, który w ogólnych zarysach naszkicował plan i główne zasady organizacyi kas szpitalnych, zwracając przytem uwagę zebrania na konieczność opracowania specyalnego typu kas dla robotników cukrowniczych, ze względu na specyalne warunki produkcyi w cukrowniach.

Ze względu na doniosłość podniesionej kwestyi, na wniosek p. K. Fiszmana, postanowiono nie rozpatrywać jej natychmiast, lecz zwołać w tym celu na 20 marca r. b. specyalne nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa.

Pozostała część posiedzenia prawie całkowicie poświęcona została debatom w sprawie obecnej sytuacyi rynku cukrowego, jaka wytworzyła się pod wpływem niepomyślnych warunków kampanii tegorocznej. W imieniu zarządu Towarzystwa wystąpił p. M. Ciechanowski, który w szczegółowym referacie przedstawił przebieg ostatniej kampanii, wpływ warunków, jakie towarzyszyły produkcyi, na podniesienie jej kosztów, oraz starania zarządu Towarzystwa o podniesienie wyznaczonej na bieżące półrocze ceny maksymalnej, na które ministerstwo skarbu dn. 22 stycznia r. b. odpowiedziało dodatkową emisyą 4 mil. pudów cukru.

Racyonalność stale praktykowanego przez ministerstwo systemu emisyi dodatkowych, jest w danym wypadku, zdaniem referenta, nader wątpliwa. Emisya dodatkowa, przytem w tak znacznej ilości, byłaby logicznie usprawiedliwiona tylko w takim razie, gdyby na rynku w rzeczywistości dawał się odczuwać brak cukru. Tymczasem, według danych urzędowych, ogólna ilość cukru przerobionego w państwie na 1 stycznia wynosiła, razem z zaliczonym, około 92,5 mil. pudów, z których dla rynku wewnętrznego przeznaczono około 75 mil. pud. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę, iż spożycie nie przewyższa u nas obecnie 6,5 mil. pud. w ciągu miesiąca, okazuje się, iż od 1 września r. z do 1 stycznia r. b., t. j. w ciągu 4 miesięcy, konsumcya nie przekroczyła 26 mil. pud. W ten sposób na 1 stycznia do rozporządzenia rynku wewnętrznego pozostawało jeszcze około 49 mil. pud, czyli ilość dostateczna na zaspokojenie spożycia w ciągu z górą 7 i pół miesięcy.

Wobec tego jest rzeczą jasną, iż przyczyny długotrwałej zwyżki cen rynkowych podczas bieżącego okresu należy szukać nie w braku cukru gotowego, lecz w ogólnej sytuacyi ekonomicznej, w jakiej znalazł się nasz przemysł cukrowniczy, wskutek fatalnego zbiegu wyjątkowych okoliczności roku ubiegłego.

Referat p. Ciechanowskiego wywołał długą i nader ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos pp Gliński, M. Zaks, K. Fiszman, Nowakowski, I Szczeniowski, Zajcew, bar. M Sztejnheil, Gepner, Łaski i in

Z postawionych wniosków jednogłośnie przyjęta została propozycya p. Glińskiego, aby rozpocząć starania w ministerstwie o podniesienie ceny minimalnej, począwszy od przyszłego okresu r. 1913—1914. Wniosek p. K Fiszmana, który jedyną deskę ratunku dla przemysłu cukrowniczego upatrywał w uwolnieniu się z pod opieki rządowej i radził wszcząć starania o zniesienie reglamentacyi, natrafił na silną opozycyę i krytykę ze strony niektórych uczestników zebrania; wskazali oni przedewszystkiem na to, iż niezwłoczne zniesienie reglamentacyi, a tem samem uruchomienie cukru, należącego obecnie do zapasów, przyniosłoby cukrownikom nie korzyść, lecz ruinę. Dalej, w razie podniesienia cen rząd w każdej chwili mógłby otworzyć granicę dla cukru zagranicznego, co również zrujnowałoby przemysł cukrowniczy; nieograniczony wywóz za granicę także byłby niemożliwy, gdyż w myśl konwencyi państwa ościenne przy obecnych cłach na cukier wwożony do Rosyi, w żadnym razie nie zgodziłyby się na to.

W dalszym ciągu na wniosek przewodniczącego przyjęto następujące uchwały:

O dodatkowem asygnowaniu 3,000 rb. ponad udzielone już 20,000 rb. na wydatki związane z urządzeniem własnego pawilonu i przygotowaniem okazów dla tegorocznej wystawy kijowskiej.

Upoważniono zarząd do rozpoczęcia starań o zmianę odnośnego paragrafu ustawy Towarzystwa w ten sposób, aby nadal zarząd składał się z 36 członków, (obecnie składa się on z 24 członków i 6 kandydatów).

Uchwalono również, aby dla cukru tak przeznaczonego na wywóz za granicę, jak i dla rynku wewnętrznego używane były wyłącznie 6 i pół—pudowe worki.

Następnie zebranie zatwierdziło sprawozdanie finansowe, preliminarz wydatków na rok bieżący i sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Na d. 13 lutego r. b. fundusze Towarzystwa wynosiły 160 475 rb 91 kop., w czem 46,493 rb. stanowi kapitał zapasowy. Preliminarz wydatków na r. 1913 określono w sumie 277 914 rb. 62 kop. z włączeniem w to 8 tys. rb. na wydatki nieprzewidziane.

W końcu posiedzenia dokonano wyborów na członków zarządu, kandydatów i członków komisyi rewizyjnej.

Do zarządu wybrani zostali: pp. Aleksander hr. Bobrynskij, Mikołaj Bałaszew, Lew Brodzki, Bohdan Broniewski, A. Dobryj, ks. Sergiusz Dołgorukij, Maks Zaks. Juliusz Kenig, Bolesław Kraczkiewicz, Mikołaj Leszczyński, Mikołaj Monachow, L. Piatakow, Aleksander Rebinder, Stanisław Rotwand, Michał Sabasznikow, A. Srotkin, Juliusz Tołłoczko, Karol Fiszman, Bohdan Chanienko, P. Charytonienko, Michał Szestakow, bar. M. Sztejnheil, Ignacy Szczeniowski i Paweł Jarnuszkiewicz.

Kandydatami na członków zarządu zostali obrani: pp. D. Margolin, M. Zajcew, I. Natanson, M. Owsiannikow, Stanisław Orlikowski i Leon Jurkowski.

Do komisyi rewizyjnej powołano: pp Stanisława Watraszewskiego, Jana Kossakowskiego i M Sokołowa

Około godz. 7 ej wieczorem zebranie zostało zamknięte.

Nadużycia na kolei.

Z każdym dniem wypływają na powierzchnię coraz to nowe szczegóły olbrzymich nadużyć kolejowych, każdy dzień przynosi nowe fakty i ujawnia nowe nazwiska.

Komisya kolejowa, która prowadzi śledztwo w tej sprawie nie może się uskarżać na brak roboty. Przejrzenie kilkuset pudów najróżniejszych dokumentów, ksiąg, listów i t d. zajmie nie mało czasu, tembardziej iż w liczbie przyaresztowanych papierów znajdują się listy cyfrowane lub pisane tak zagadkowo, że trudno na razie odgadnąć o co autorom tych listów chodziło.

Większość jednakże listów, nie nastręcza żadnych trudności. Oto jeden z aferzystów kijowskich, który dla załatwienia jakiejś delikatnej sprawy musiał udać się aż do Petersburga, pisze swemu przyjacielowi również aferzyście, że zapłacił w pewnej wyższej instancyi sądowej 300 rb., poczem rezolucya sądu została zmieniona.

Niejaki Edlis, któremu w Kiszyniowie wytoczono sprawę za nadużycia kolejowe, pisze swemu wspólnikowi w Kijowie, który również dostał się pod sąd za taką samą sprawę, żeby był spokojny, ponieważ on „pomówił już" z sędziami przysięgłymi.

W stosach spoczywających w zarządzie papierów, zabranych podczas znanych już czytelnikowi rewizyi, znaleziono pomiędzy innemi kilkanaście spraw wyjętych z niektórych instytucyi sądowych m. Kijowa. Były to powództwa cywilne wytaczane przeciwko kolejom Poł.-Zachodniej i Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej przez skupywaczy frachtów.

W związku z tem prokurator kijowskiego sądu okręgowego zwrócił się do zarządu kolei Poł.-Zachodniej z prośbą przysłania mu informacyi co do pomienionych spraw, oraz zakomunikowania mu imienia i nazwiska sędziego pokoju, który podpisał znaleziony podczas rewizyi weksel.

Skupywanie frachtów kolejowych stało się fachem nie od dziś dnia. We wszystkich większych, a nawet mniejszych miastach i miasteczkach istnieją mniej lub więcej liczne grupy tej kategoryi oszustów, którzy ciągną stąd wcale niezłe zyski i bardzo szybko wzbogacają się. Mają oni własnych agentów, pobierających pewien procent, lub stałą pensyę, najemnych świadków, adwokatów specyalistów do wygrywania spraw kolejowych, a nawet własne biura.

Niema prawie kupca w Kijowie, otrzymującego towary kolejami, któremuby od czasu do czasu jakieś podejrzane indywiduum nie proponowało odprzedania posiadanych frachtów.

W ten sposób z nielicznych niegdyś jednostek powstał z czasem nowoczesny warsztat oszustwa, zatrudniający całą rzeszę wielkich i drobnych aferzystów, którzy z dniem każdym udoskonalając technikę doprowadzili ją do perfekcyi.

Celem zmniejszenia piętrzących się trudności w prowadzeniu i wygrywaniu spraw postarano się, zapomocą znanych środków, pozyskać poparcie i wpływy w zarządzie i instancyach sądowych.

Poparcie to polegało na informowaniu oszustów o stanie, w jakim się znajduje ta lub owa sprawa, na niewyzyskaniu wszystkich atutów celem wygrania zupełnie słusznej sprawy, na niedołężnej obronie wobec sądu interesów kolei i t. d. Jednem słowem przy pełnieniu swych obowiązków służbowych stosowano świadomie strajk bierny, ułatwiając tym sposobem zadanie strony przeciwnej. Za te usługi pobierano wynagrodzenie, co obecnie zostało stwierdzone niezbicie.

Nic też dziwnego, że przy takich warunkach liczba wytaczanych kolei powództw cywilnych rosła jak na drożdżach. I tak w roku 1908 wytoczono kolei 25,500 spraw na sumę około 11,000,000 rb., w r. 1909—25,885 spraw na sumę około 14 000,000 rubli, w r. 1910 — 26,089 spraw na sumę przeszło 13,000,000 rb. i w r. 1911 — 26,700 spraw na sumę przeszło 15,000,000 rubli. Rok 1912 wykazuje w tym zakresie również znaczną zwyżkę. Dość, że od roku 1908 do 1913, czyli w okresie pięcioletnim, ogólna suma powództw wzrosła o 6 milionów rubli, co stanowi 60 proc.

Nad Renem i nad Wisłą.

(I. K. Kochanowski „Nad Renem i nad Wisłą". Antyteza dziejowa. Warszawa. Nakład księgarni E. Wende i S-ka).

Ciekawą pod względem treści i jej ujęcia książkę dał nam znany, cieszący się uznaniem i poza granicami Polski, historyk-socyolog Kochanowski...

Autor cennej pracy „Echa prawieku" w nowem swem dziele p t. „Nad Renem i nad Wisłą" w sposób jasny i ścisły przeprowadza paralelę między rozwojem Polski i Niemiec nadreńskich w średniowieczu.

I tu i tam ewolucya dziejowa szła odmiennym torem. W Niemczech oparła się ona na feudalizmie, który stworzył silną władzę państwową; w Polsce na ustroju rodowym, który będąc kolebką wybujałego indywidualizmu stał się wreszcie czynnikiem rozprzężenia władzy państwowej.

I warunki rozwojowe, ta atmosfera, którą oba narody płuca swoje żywiły, była i tu i tam różna, bo: — oni żyli w świetle, my w jego oparach, im przyświecała w rozwoju nagromadzona w genealogii Rzymu prawda życiowa, nam aż nazbyt często — jej ułuda; oni mieli możność należytego oryentowania się w fikcyach, jakiemi karmiono i władców i masy, myśmy w perspektywie oddalenia brali niejednokrotnie liczman za złoto.

Tam panowała bezwzględna tresura, u nas tej tresury nigdy nie było, bo podczas gdy możnowładztwo niemieckie opierało się na „silnej ręki" indywidualizmie jednostek, które wykuwały moc państwową, nasze możnowładztwo zawsze wspierało się na potędze rodowej, co w konsekwencyach musiało stworzyć wzrost anarchicznych egoizmów familijnych i — bezład...

I stosunek do Kościoła był u obu narodów różny: u niemców bardziej rozumowy, u nas wyłącznie — uczuciowy..

Autor dochodzi do wniosku, że duszą władzy rodowej, feudalnej, terytoryalnej, monarchicznej a wreszcie mocarstwowej przez cały ciąg ewolucyjnych faz dziejowych aż po dzień dzisiejszy, była u niemców przemoc bezwzględna, różnicująca się i doskonaląca w nieskończoność.,

„Dlatego to zjawisko owej przemocy, proste w czasach germańskich, a wyposażone w skomplikowany niekiedy aparat prawny w dobie nowożytnej, nie różni się tam właściwie nigdzie i nigdy pod względem swej istoty, której imię: wielowiekowa przewaga, nie tylko polityczna, ale i ustrojowa silnych nad słabymi; wielowiekowa a nieubłagana tresura jednych przez drugich, wiekuiście małoletnich przez wiekuiście dojrzałych na tej arenie, co się kulturą Zachodu nazywa.

„Izaliż my, odwiecznie wolni, możemy gruntownie, t. j. istotnie naśladować kulturę niewolników? Czy nie łudzimy się, wierząc w możność posiadania dziś takich właśnie odruchów, jakie im zaszczepiano torturą wieków, a jakich my nigdy nabyć nie mieliśmy sposobności? Musimy pogodzić się z myślą, że kultura nasza jest zasadniczo inna!.. Czy lepsza? Aby odpowiedzieć na to pytanie, dość stwierdzić, że tam z tresury, prowadzonej przez indywidua w stosunku do gromady wyłonił się indywidualizm cywilizowany, a wraz z nim spójnia społeczna, zwarta pod hasłem pojętego gruntownie, wśród męki, utylitaryzmu i konieczności życiowych, u nas zaś — z przewagi wolnej gromady nad indywiduami powstała rzesza indywidualizmów, oczekujących panowania nad światem nie z tego świata, albo... tresury".

Wnioski wysnuć nie trudno... Twarde one są i nie zawsze „przyjemne", ale czy nie tchnie z nich właśnie prawda konieczności życiowych"?...

Cenna, pisana przepięknym językiem książka Kochanowskiego wzbudza szereg myśli, nad któremi zastanowić się nie jest rzeczą zwłaszcza dziś płonną...

Ed. P.

Wpisy.

Co roku o tej porze na społeczeństwo nasze spada troska losów młodzieży naszej szkolnej dotycząca—troska o wpisy, których młodzież uboga opłacać nie jest w możności, a które przecie opłacone być muszą...

Zwłaszcza w bieżącym roku kwestya wpisowa zarysowuje się bardzo poważnie. Rok jest ciężki, wpływy ofiar na ten cel są bardzo małe, Towarzystwo Dobroczynności wszystkie środki rozporządzalne już dawno wyczerpało, a liczba potrzebujących pomocy jest zastraszająco ogromna.

Zaradzić temu bądź co bądź trzeba... Pomoc musi przyjść—obfita i szybka.. Tu nie idzie o sentyment, o żałośliwą litość — lecz o spełnienie jednego z najkardynalniejszych, opartych na rozumie, na rachunku, na zdrowym instynkcie samozachowawczym, obowiązków...

Gdy sprawa dotyczy losów młodzieży naszej, ten instynkt mocny i serdeczny zarazem nie zawiódł nas nigdy. Żywym, ofiarnym odruchem odpowiadaliśmy zawsze na apel wpisowy.

Chcemy wierzyć i nie mamy zresztą prawa wątpić, że i w roku obecnym kwestya ta pomyślnie rozwiązana zostanie.

Byle prędzej...

Bo potrzeba jest nie tylko wielka, ale i—nagła...

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Albina B. W.
Jutro 2 (15) Heleny Cesarzowej.

Wschód słońca o godz. 6 m 20
Zachód słońca o godz. 6 m. 00.
Długość dnia godz. 11 m 40.

Kalendarzyk Historyczny.

14 marca n. st.

Roku 1341. Umiera Trojden I, książę Sochaczewski i Czerski.

— **Popis gimnastyczny.** We wtorek dnia 5-go lutego w lokalu „Ogniwo" (Kreszczatyk № 1) odbędzie się popis gimnastyczny druhów i druhiń Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego.

Do programu, nadzwyczaj urozmaiconego, dodane będą ćwiczenia szermiercze.

Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

Bilety można nabywać w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (Lwowska № 12 A), a w dzień popisu przy wejściu do sali „Ogniwa".

— **Teatr polski.** Występy znakomitego artysty Kazimierza Kamińskiego rozpoczną się w teatrze „Sołowcow" w środę przyszłego tygodnia.

Repertuar obejmuje 5 sztuk, w których wielki artysta stwarza nadzwyczajne kreacye, a mianowicie:

W środę — „Bogaty wujaszek", komedya w 4 ch aktach Karlwejsa.

W czwartek — „Grube ryby", komedya w 3-ch aktach M. Bałuckiego.

W piątek — „Intratna posada", komedya w 5 aktach Ostrowskiego.

W sobotę—„Pan dyrektor", farsa w 3 ch aktach A. Bissona i

W niedzielę ostatni występ—„Walka motyli", komedya w 3 ch aktach H. Sudermana.

Bilety na wszystkie występy od dziś sprzedaje kasa dzienna teatru „Sołowcow" (Kreszczatyk 25, telef. 141).

Zapowiedziane przedstawienie „Wesela" odłożono na czas późniejszy.

— **Nowa przystań w P. T. G.** Zbyt szczupła i nieodpowiadająca celowi stara przystań Towarzystwa została sprzedana i wydział wioślarski bardzo energicznie wziął się do wybudowania nowej obszernej przystani, lecz bardzo szczupłe środki dotychczas nie pozwalają na wypełnienie podjętego zadania, chociaż wielu życzliwych pośpieszyło z pomocą, ofiarowując skromne pożyczki, za które już obstalowano gabar. Brakuje jeszcze niezbędnej sumy na budynek na gabarze.

Wydział składa niniejszym podziękowanie dotychczasowym ofiarodawcom i jednocześnie zwraca się z prośbą do ludzi życzliwych, a także do swych członków o poparcie na dalszą budowę.

— **Ze Związku Równouprawnienia.** Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich z powodu wyjazdu przewodniczącej Związku p. K. Peszyńskiej na stałą siedzibę do Warszawy złożył jej wyrazy wysokiego uznania za pełną energii i zapału pracę dla idei Związku w oddziale kijowskim, oraz słowa szczerego żalu z powodu opuszczenia przez nią stanowiska przewodniczącej.

Zarząd Związku podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że rozpoczęte są starania o urządzenie odczytów d-ra Budzińskiej Tylickiej, Gabryeli Zapolskiej oraz p. J. Przecławskiej.

Codzienne dyżury w biurze Związku (Proreżna 21 od godz. 12 do 2 po poł.) podzielono w następujący sposób: poniedziałek—p. M. Wyszomirska, wtorek—p. J. Rudnicka, środa—p. M. Wyszomirska, czwartek—p. H. Iwańska, piątek—p. Fl. Sethoferowa, sobota—p. A. Chojecka, niedziela—od g. 5—7 pp. S. Bykowa i J Przyborowska.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 6 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: Dyspensa od postu dla dyecezyi Łucko-Żytomierskiej i Kamienieckiej. Manifest Najwyższy. Popielec (wiersz). Nie zaniedbujmy. Straszne dzieje. Podziękowanie. Co słychać w Dumie i Radzie Państwa? Wiadomości polityczne. Różne wiadomości.

Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: Najpierwsze roboty wiosenne. Gawęda Starego Macieja: Żyd i dwaj jego wspólnicy. Leczenie domowe: O jedzeniu i piciu. Zdarzenie z żebrackiego żywota. Odpowiedzi od Redakcyi.

Dodatek II „Gazetka dla dzieci": Do dzieci. „Ojcze nasz"! Pod Grunwaldem. Rodzina Ziemniaka (ciąg dalszy)

Dodatek III „Nauka Wiary": O trzeciem Przykazaniu Bożem.

— **Kijowski klub polski przemysłowo techniczny.** Dziś, dnia 1 marca o godz. 8 ej wieczorem w lokalu klubu (Kreszczatyk 1) odbędą się 2 odczyty: inż. W. Okoniewskiego na temat: „Technika prądu słabego i jej znaczenie w życiu społecznem". P. T. Śliwińskiego: „Kilka uwag odnośnie tegorocznych rezultatów w rolnictwie i cukrownictwie — przyczyny oraz środki zaradcze".

— **Walka z nadużyciami na kolejach.** Celem walki z przewozem bezpłatnych pasażerów, którzy pomimo ścisłej kontroli znajdują się w każdym niemal pociągu, rada zarządu kolei Poł. Zachod. obmyśliła nowy środek. Oto wyasygnowano specyalny kredyt na zakupno biletów kolejowych dla pewnej kategoryi urzędników kolejowych, którzy będą incognito jeździli pociągami w różnych kierunkach, jako zwyczajni podróżni i dokonywali kontroli biletów.

— **Wagony—restauracye.** Zarząd kolei Poł.-Zach. postanowił dodawać wagony-restauracye do pociągów № 5 i 6, kursujących pomiędzy Kijowem a Odesą. Wagony te są przeznaczone specyalnie dla pasażerów III klasy.

— **Narady rolników.** Dziś o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Domu szlacheckiego odbędzie się ostatnie posiedzenie ogólnego zebrania kijowskiego Towarzystwa rolniczego.

Oprócz sprawozdań z działalności wydziałów hodowlanego i gorzelniczego, porządek dzienny posiedzenia wymienia referat w sprawie utworzenia przy Towarzystwie wydziału ekonomicznego, oraz referat p. Jeremiejewej: „o zajętym ugorze".

— **Narada wodociągowa.** Bawiący obecnie w Petersburgu prezydent miasta H. Djakow zawiadomił telegraficznie zarząd miejski, iż narada przy ministerstwie spraw wewnętrznych w celu uregulowania kwestyi wodociągowej w Kijowie, odbędzie się dn. 7 marca. Prezydent prosi o wcześniejsze przybycie przedstawicieli miasta, aby uprzednio odbyć z nimi naradę prywatną.

Ze strony miasta udają się na powyższą naradę radni: T. Burczak, A. Kich, J. Iljin, F. Brzozowski i A. Rzepecki.

W celu ostatecznego rozstrzygnięcia wszystkich sporów pomiędzy miastem i Towarzystwem wodociągów, obie strony zaprosiły na superarbitrów w tej sprawie posłów do Rady Państwa — K. Niemieszajewa i D. Pichno oraz zarządzającego kijowską filią banku państwa G. Afanasjewa.

— **W sprawie lombardu miejskiego.** Prezes miejskiej komisyi lombardowej bar. W. Orgis von Rutenberg otrzymał wczoraj wiadomość prywatną, pochodzącą jednak ze źródeł wiarogodnych, iż zatwierdzenie ustawy kijowskiego lombardu miejskiego nastąpi najpóźniej około połowy marca.

Niezwłocznie po zatwierdzeniu ustawy komisya poczyni wszelkie kroki, aby lombard miejski zaczął funkcyonować w najbliższej przyszłości.

— **Wystawa kijowska.** Oddział hodowli koni wystawy kijowskiej urządzony będzie na stokach ogrodu Cesarskiego i obejmować będzie oddziały koni wierzchowych, kłusaków, pociągowych i zaprzęgowych. Dla reproduktorów wystawa będzie wszechrosyjską, dla pozostałych rodzajów obejmować będzie 32 gubernie.

Protektor oddziału Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę ofiarował cenny puhar jako nagrodę za najlepszego reproduktora, moskiewskie zaś Towarzystwo wyścigów konnych ofiarowało ze swej strony puhar za najlepszą klacz czystej krwi angielskiej. Oprócz tego dla wszystkich sekcyi tego oddziału wyznaczono 225 nagród w ogólnej sumie 33,325 rb. Oddział koni otrzymał zapomogę od głównego zarządu stadnin państwowych w sumie 30 tys. rubli.

Oprócz wyżej wymienionych nagród dla okazów, jakie zostaną wyróżnione, przeznaczono 8 medali złotych, 20 dużych srebrnych, 24 srebrnych małych, 32 bronzowe i 100 listów pochwalnych.

Przyjmować okazy nadesłane na wystawę będzie specyalna komisya z udziałem dwóch lekarzy weterynaryi. Zawiadomienia o zamiarze wzięcia udziału w wystawie należy nadsyłać do 15 czerwca.

Na ostatnim posiedzeniu sekcyi hodowli koni postanowiono urządzić na wystawie specyalny dział koni używanych przez konnicę, które umieszczone zostaną w stajniach wojskowych. Po zamknięciu wystawy ogólnej, postanowiono urządzić specyalną wystawę koni włościańskich.

Oprócz tego sekcya postanowiła urządzić podczas wystawy wszechrosyjski zjazd hodowców koni. O zajęcie się organizacyą powyższego zjazdu postanowiono prosić kijowskie Towarzystwo rolnicze.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Buljońskiej № 25 okradziono na 108 rb. mieszkanie P. Karpeckiego.

Przy ul. Diegtiarnej № 4 okradziono I. Lewusa.

Z mieszkania Szapowałowa (G Sołomienka 5) skradziono paltot.

W domu № 7 przy ul. Szpitalnej skradziono dwa złote pierścionki z mieszkania M. Bertejnikowej. Sprawcą kradzieży okazał się 13-letni F. Kotow.

F. Marczenko, zamieszkały przy ul. Milionowej № 9 doniósł policyi, iż mu żona podczas jego nieobecności skradła 400 rb. i ulotniła się.

— ZEPSUTY KAWIOR. Komisya sanitarna dokonała onegdaj oględzin straganów z rybami na placu kontraktowym, przyczem ze straganu Abramowskiego (na lewo od domu kontraktowego) skonfiskowała 7 pudów zepsutego kawioru. Handlarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— FAŁSZYWE PIENIĄDZE. A. Buriakow, zamieszkała przy S. Nawodnickiej № 64, posłała do publizkiego sklepiku po sprawunki głuchoniemego chłopca z pieniędzmi, które jak się okazało były fałszywe. U Buriakowej dokonano rewizyi, która nie dała żadnych specyalnych wyników. Buriakową pomimo to aresztowano wraz z żołnierzem Fedorowskim, który w chwili rewizyi znajdował się w jej mieszkaniu.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na rogu Kreszczatyku i Funduklejowskiej jakiś dorożkarz przejechał N. Pogulajewa, który uległ złamaniu czterech żeber i potłuczeniu całego ciała. Poszkodowanego po udzieleniu pomocy lekarskiej Pogotowie odwiozło do szpitala.

— ARESZTOWANIE ŻYDÓW. Ubiegłej nocy na Padole, w rejonie cyrkułów padolskiego i płoskiego, policya aresztowała 10 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— „UWALNIANIE" OD WOJSKOWOŚCI. Parę miesięcy temu w Kijowie odbywać miał służbę wojskową niejaki Ł., który ukończył kijowski instytut politechniczny. Za pomocą wszakże pewnej kijowskiej „organizacyi", na czele której, jak się obecnie wyjaśniło, stał Rusakowski (Aleksandrowska 47), udało mu się uwolnić od wojska.

Oszustwo dokonane zostało następującym sposobem: zgodnie z rezolucyą komisyi lekarskiej Ł. miał się udać dla zbadania do szpitala wojskowego. W podobnych wypadkach osoba, którą się skierowuje do szpitala, otrzymuje w komisyi wojskowej specyalny dokument z fotografią. Fotografia powyższa winna być podpisana przez policyę.

Rusakowski w mieszkaniu swojem miał biuro, gdzie za pomocą fałszywych pieczęci policyjnych wydawano takie fotografie innych osób, posiadających rozmaite kalectwa. Osoby te ze swoją fotografią, podpisaną jakoby przez policyę, udawały się do komisyi wojskowej, otrzymywały tam potrzebny dokument i następnie skierowywały się do szpitala. W szpitalu uznawano badanego za niezdolnego do służby wojskowej i cel, za pomocą jeszcze niektórych środków, bywał osiągany. Kosztowało to zwykle od 5,000 — 10,000 rb, a nieraz i drożej

Takim też sposobem zwolnił się od służby wojskowej i Ł.

Gdy sprawa o powyższem oszustwie doszła do wiadomości władz, Ł. skierowano do szpitala dla powtórnego zbadania. Ł. wszakże skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności i uciekł ze szpitala. Wkrótce potem zbiegł z Kijowa i Rusakowski.

Policya wdrożyła śledztwo i wykryła jednego z pomocników Rusakowskiego — Kelmacha, który został aresztowany. Poza tem wykryto dwie osoby, którym za pomocą R. udało się uwolnić z wojska. Są to subjekci z Białej Cerkwi A. Szwarcman i M. Michelman. Obydwóch aresztowano; znajdują się oni obecnie w cyrkule starokijowskim. Dalsze śledztwo w toku.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w nocy w domu № 56 przy ul. Złatoustowskiej usiłował odebrać sobie życie politechnik Mikołaj K.

W domu № 70 przy ul. Stołypinowskiej zażyła w celu samobójczym trucizny B. J.

W obu wypadkach pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie.

— ZUCHWAŁA GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na ulicy Żylańskiej w pobliżu domu № 74 dwaj bandyci napadli na pomocnika adwokata A. Elkina. Jeden z bandytów schwycił adwokata za gardło, drugi obalił go na ziemię i przydusił mu kolanem piersi.

Następnie napastnicy zdjęli z E. kalosze, obuwie paltot, zrabowali mu portmonetkę z 63 rb. i zegarek, poczem ulotnili się. Elkin leżał na ulicy bez przytomności, dopóki nie podnieśli go przechodnie i nie odwieźli go do domu. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował u E. silne potłuczenie i złamanie 9-go żebra.

— ZBROJNY NAPAD. Wczoraj o świcie w lesie rządowym w pobliżu Puszczy Wodicy dokonano zbrojnego napadu na jadących do Kijowa z m. Dymra P. Timoszenkę i jego 14 letniego syna Grzegorza. Bandyci zatrzymawszy podwodę, strzelili do jadących z rewolweru, przyczem ranili P. Timoszenkę w lewą nogę powyżej kolana, a następnie zażądali wydania im pieniędzy. Gdy P. T. oświadczył, iż pieniędzy przy sobie nie ma, bandyci zrewidowali obydwóch Timoszenków, poczem nie znalazłszy pieniędzy, znikli w lesie.

O napadzie powiadomiono kijowską policyę.

— POŻARY. Onegdaj od zbyt rozpalonego pieca wszczął się pożar w oficynie domu № 12 przy ul. Kożemiackiej. Ogień stłumiono prędko.

W nocy z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w mieszkaniu Nosowa przy ul Turgieniowskiej № 89. Ogień został stłumiony przez ochotniczą straż ogniową.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 28 lutego (14 marca) 1913

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels	0,2	2,6	—0,1
Barometr przy 0 w mm.	744,1	748,8	751,6
Stop. wilgotności w proc.	96	79	82
Kier. i szybk. wiatru (w m. n.)	PłnZ₄	Płn₁	PłnZ₁
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	10	0
Ilość opadów w mm.	—	0,5	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	5,0
Najniższa	—1,7
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	0,9
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	—2,5

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na południowym zachodzie i miejscami w pozostałych rejonach. Temperatura wyższa od normalnej w całej Rosyi Europejskiej.

Przewidywane: niewielkie mrozy na północnym wschodzie i na wschodzie. Przymrozki w centrum i na południowym zachodzie. Ciepło w pozostałych rejonach. Opady możliwe na północnym zachodzie, zachodzie i południowym wschodzie Rosyi Europejskiej.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. August Hagen, kupiec; Edward Konrads; B Agłaimow; M. Brojde, inżynier; A. bar. Maas, obywatel; Franciszek Dorożyński, obywatel, z gub. podol.; Stanisław Szymanowski z Warszawy; Alfred Dezons, inż.; Emanuel Pohorski, ob., z gub. podol.

Hotel François: pp. Aleksander Rembieliński z Paszkówki; Karol Ritter z Jagot.; M. Straus z

zagranicy; M. Ochrimowicz z Marjanówki; Aleksander Wodiński; Aleksander Berezowski ze Starokonstantynowa; Władysław Gasztold Bukraba z Żakow; Edmund Żeromski z Winnicy; Józef Kruszyński z Płoskirowa; Dymitr Połoczaninow; Jan Syrow; Leon Rebinder; Włodzimierz Rebinder; Wilhelm Stewał; Jerzy Gaszyński z Moskwy; Kazimierz Maciejowski z Warsz.

Hotel Ermitage: pp. Aleksander Jewpsichijew, prokurator czehryńskiego sądu okręgowego; Zofia Kamińska; Jan Wielecki; Hilary Dębicki, obywatel, z pow. mohylowskiego; Jerzy Konczuchidze, dyrektor krup. cukrowni; Władysław Tarnawski, adwokat przysięgły, z Humania; Kazimierz Djakowski, ob., z Daszkow.

Hotel Hładyniuka: pp. Wacław Nikolski, dyrektor kuril. cukrowni; Ludwik Haineberg, dyrektor szpik. cukrowni; J. Szulc, dyrektor hrig. cukrowni; Teodor Borowski, oficer, z Sum; Mateusz Kapszewicz, obywatel ze Skwiry; Teodor Stiepanienko; Jerzy Wałujew, oficer; Władysław Ziemiński z Mikołajowa.

Hotel Universal: pp. S. Dochman, dyrektor cukrowni.

Palast-Hôtel: pp. Z. Lwowicz; Leon Wejcengojz, kupiec; Paweł Trachtenberg; A. Trachtenberg; Grzegorz Mamut, kupiec; Mojżesz Kryczewski, kupiec; M. Chanicki, kupiec; Józef Djatełowicz, kupiec; Mateusz Złatin, kupiec; L. Bruk, kupiec; S. Lewenberg, kupiec; D. Kotik, kupiec; Z. Białowski, kupiec; S. Feldman, kupiec; Jakób Safranowicz, kupiec; B. Gulko, kupiec; M. Cejner, kupiec.

Grand Hôtel Imperial: pp. Jan Horenstein, kupiec; Jan Potanowski, kupiec; Olga Licewska; A. Esidin, kupiec; Dymitr Afanasjew, inżynier; Jan Czerwiec, kupiec; Szymon Helman, kupiec; W. Konowałow, kupiec; A. Mogilewski, kupiec; Ch. Ohterson, kupiec.

Hotel Rożny: pp. K. Worobjowa; Michał Imszaniecki, adwokat; Czesław Zakrzewski, agronom, z Cuwastowa; Jan Anichowski, obywatel, z gub. kijowskiej; Kazimierz Bejcym, obywatel; Aleksander Chodziński, z Berdyczowa; Włodzimierz Czugajew, oficer; Henryk Żołniewski, obywatel z gub. chersońskiej; J. Smirnow, oficer; Sergiusz ks. Manwiełow; Waleryan Istomin, nauczyciel; A. Batchił, obywatel; Jakób Pawlenko; Stanisław Lubiński z Radom; Julian Bógel, cukr.; Marya Dąbska; Mikołaj Flejszer, kup.

Hotel Praga: pp. Antoni Sadowski z Warsz.; Sergiusz Prozorow; Karol Bobowski z Gniewania; Aleksander Nikitin.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Demobilizacya.

Wiedeń (AP). „Militarische Rundschau" donosi, iż ministerstwo wojny wydało rozporządzenie o zwolnieniu wszystkich rezerwistów, znajdujących się w korpusach rezerwowych od 1-go do 14-go, poboru r. 1908, za wyjątkiem kawaleryi. Dowódcy oddziałów kawaleryi mają prawo zwalniać rezerwistów z 1908 r. w wypadkach wyjątkowych, zależnie od warunków służbowych.

W sprawie komunikatu „Ag. Pet.".

Wiedeń (AP). „Correspondenz Bureau" donosi urzędownie, iż Petersburska Agencya telegraficzna, jednocześnie z ogłoszeniem we wtorek za zgodą rządów austro-węgierskiego i rosyjskiego, identycznych deklaracyi, ogłosiła jeszcze oświadczenie uzupełniające.

Austro-Węgry uważają ogłoszenie owego dodatkowego komunikatu za nieusprawiedliwione żadną potrzebą.

Stanowisko Austryi względem jej sąsiadów południowych zostało dokładnie wyjaśnione. Dn. 5-go lutego n. st. hrabia Berchtold poinformował delegacyę o ugruntowaniu przez monarchię austryacką podstaw dla przyjaźnych stosunków z państwami bałkańskiemi.

Prasa francuska o demobilizacyi.

Paryż (AP). W nocie o demobilizacyi rosyjsko-austryackiej i w przypisku do takowej petersburskiej agencyi telegraficznej upatrują tu dowód ustalenia pomyślnych warunków dla rozstrzygnięcia kryzysu i polepszenia stosunków austro-rosyjskich.

„Temps" wyraża żal, iż nie zarządzono demobilizacyi w szerszym zakresie. Według zdania „Liberté" polepszenie stosunków austro-rosyjskich ma znaczenie decydujące dla rozstrzygnięcia kryzysu bałkańskiego.

Uznanie przez Austryę faktu i umiarkowanie polityki rosyjskiej Francya powita z specyalnem zadowoleniem.

Głosy prasy angielskiej.

Londyn (AP). „Times" uważa, iż dzięki demobilizacyi austro-rosyjskiej, szanse pokoju europejskiego znacznie się zwiększyły.

Przypominając sprzymierzeńcom, iż Turcya oddała się zupełnie w ręce mocarstw, przyjmując bez zastrzeżeń pośrednictwo, „Times" radzi, aby sprzymierzeńcy postąpili tak samo, w przeciwnym bowiem razie Europa może uciec się do interwencyi w celu przerwania wojny bałkańskiej, którą „Times" nazywa skandalem europejskim.

We Francyi.

Paryż (Wł.). Bonapartystyczna „Autorité" twierdzi, iż nastrój ogółu Francyi doszedł do punktu wrzenia. Zajście, podobne Agadirowi, dziś mogłoby wywołać nieobliczalne następstwa.

Paryż (AP). W komisyi parlamentarnej do spraw zagranicznych minister spraw zagranicznych oświadczył, iż Francya życzy sobie zachować pokój. Przygotowania wojenne nie mają na celu usunięcie bezpośredniego niebezpieczeństwa, lecz zapewnienie bezpieczeństwa na przyszłość.

Paryż (AP). Grupa radykałów oraz radykalnych socyalistów postanowiła wnieść do izby projekt wprowadzenia postępowego podatku dochodowego w celu pokrycia kosztów nowych zbrojeń.

W Niemczech.

Berlin (AP). Niemiecka grupa związku międzyparlamentarnego postanowiła wyrazić najżywsze uznanie, iż dzięki jednomyślności wielkich mocarstw udało się zapobiedz wojnie. Bezinteresowne usiłowania mocarstw doprowadzą prawdopodobnie do ostatecznego zawarcia pokoju pomiędzy państwami, walczącemi na Bałkanach.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP). Z powodu nieotrzymania odpowiedzi od państw związkowych, narada ambasadorów nie odbyła się, większość jednak ambasadorów przybyła do ministerstwa spraw zagranicznych. Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie 2 marca.

Po zjeździe albańskim.

Wiedeń (AP). „Reichspost" donosi, iż według wiadomości, otrzymanych od uczestników kongresu albańskiego w Tryeście, niektórym uczestnikom obiecano, iż książę Monpencier, którego kandydaturę na tron albański propagowano podczas kongresu, przyjdzie albańczykom z pomocą, dostarczając znacznych sum pieniężnych oraz broni dla walki z serbami.

Pośrednictwo mocarstw.

Paryż (Wł.). „Temps" donosi, iż odpowiedź sprzymierzeńców na notę mocarstw w sprawie pośrednictwa pokojowego jest zupełnie niezadawalająca.

Państwa bałkańskie nieodwołalnie żądają oddania Adryanopola i Skutari. Minister spraw zagranicznych oświadczył w parlamentarnej komisyi do spraw zagranicznych, iż rokowania mocarstw w sprawie pokoju na Bałkanach okazały się bezowocne.

Na Węgrzech.

Budapeszt (AP). Pisma donoszą o wykrytej jakoby organizacyi panslawistycznej studentów-teologów, seminarzystów oraz gimnazyalistów. W różnych okolicach Węgier, między innemi w Keszmarku, w północnych Karpatach, odkryto jakoby związek słowiański, mający, w razie wojny z Rosyą powstrzymać żołnierzy od strzelania do swoich braci słowiańskich. Śledztwo w toku.

Misya ks. Ghiki.

Bukareszt (AP). Wbrew informacyom gazet w sprawie wyjazdu księcia Ghiki do Petersburga, rząd rumuński nie powierzył księciu żadnej misyi urzędowej. Książę Ghika znajduje się na urlopie. Ze swej bytności w Petersburgu skorzysta on dla zaznajomienia dyplomatów petersburskich, przedewszystkiem zaś ambasadora rumuńskiego—Nano, z przebiegiem konfliktu rumuńsko-bułgarskiego.

Z prasy serbskiej.

Białogród (AP). Z powodu wznowienia rokowań przez Turcyę, „Samouprawa" pisze, iż rozprawy pokojowe mogą się rozpocząć jedynie w razie przyjęcia przez Turcyę warunków sprzymierzeńców. W sprawie wysłania wojsk na pomoc Czarnogórze, gazeta pisze, iż Serbia spełnia swój obowiązek sprzymierzeńca. Czarnogórcy, bułgarzy i grecy obecnie urzeczywistniają swe dążenie do jaknajprędszego osiągnięcia pokoju.

W Turcyi.

Bukareszt (AP). Z Konstantynopola donoszą, iż upadek gabinetu Machmud-Szefketabaszy jest kwestyą kilku dni. Władze wojskowe zabroniły gazetom podawania wiadomości o przesileniu ministeryalnem oraz o aresztowaniach i zesłaniach oficerów, posądzanych o należenie do ligi wojskowej. Twierdzą, iż komitet zaopatrzył wszystkie swoje kluby w Konstantynopolu w broń. Komitet przeżywa obecnie dnie pełne trwogi, wobec ujawnienia różnych spisków przeciw rządowi. Odkryto spisek pośród oficerów wojskowej. Aresztowano wielu urzędników. Aresztowania i zesłania przeciwników komitetu, w tej liczbie oficerów, następują jedne po drugich. Komitet stawia rządowi żądanie dalszego prowadzenia wojny, wobec groźby oficerów ligi wojskowej stawienia się w Konstantynopolu dla załatwienia porachunków, niezwłocznie po zawarciu pokoju.

W łonie samego komitetu są stronnicy republiki tureckiej. Z powodu wiadomości z Syryi o dążeniu arabów do autonomii i utworzenia kalifatu arabskiego, komitet proponuje wprowadzić do gabinetu ministrów swoich stronników, dla zwolnienia gabinetu od odpowiedzialności za niepomyślny przebieg wojny.

„Hamidje".

Durazzo (AP). Krążownik turecki typu „Hamidje" wypuścił 15 pocisków do obozu serbskiego i, nie wyrządziwszy żadnej szkody, odpłynął.

Cetynia (AP). Otrzymano wiadomość, iż krążownik turecki „Hamidje" ukazał się w pobliżu Durazzo, gdzie znajduje się 16 statków transportowych z wojskiem serbskiem i zapasami wojennymi, bombardował miasto, poczem odpłynął. Żadnych informacyi o rezultacie bombardowania nie otrzymano. Później otrzymano telegram z San Giovani di Medua, donoszący, iż „Hamidje" widziano w pobliżu tego portu, skąd aparaty telegraficzne zostały przeniesione w głąb kraju. Medua była również bombardowana, przyczem na dwóch, czy trzech statkach transportowych, jakie się znajdowały podówczas w porcie, wszczęły się pożary.

Podgorica (AP). Według urzędowych wiadomości, dnia 27 lutego podczas wymiany strzałów armatnich w pobliżu San Giovani-di-Medua pomiędzy krążownikiem „Hamidie", a serbskiemi działami nadbrzeżnemi, kula armatnia trafiła w „Hamidie", poczem krążownik oddalił się.

Pod Skutari.

Podgorica (AP). Dnia 28 lutego, z rana, baterye czarnogórskie rozpoczęły ogień działowy przeciwko fortyfikacyom skutaryjskim. Baterye tureckie słabo odpowiadały. Po południu strzelanina nieco ustała i z przerwami trwała aż do wieczora.

Stanowisko sprzymierzeńców.

Ateny (AP). Odpowiedzi sprzymierzeńcy udziela jutro, każde z państw z osobna. Według miarodajnych informacyi, sprzymierzeńcy, na skutek nalegań Grecyi, będą żądali, ażeby Porta zobowiązała się zapewnić przywileje ich poddanym, zamieszkałym w Turcyi, oraz przywileje religijne i narodowościowe chrześcijanom tureckim.

Sofia (AP). Wobec tego, iż jedno z państw sprzymierzonych pragnie wnieść pewną zmianę do odpowiedzi na propozycyę o pośrednictwie, udzielenie tej ostatniej zostało odłożone do piątku.

Sukcesy greckie.

Ateny (AP). Według urzędowych informacyi grecy zajęli Prometi.

Ateny (AP). Zapewniają, iż turcy ogarnięci paniką opuścili Delwinaki.

Bitwa pod Bulairem.

Konstantynopol (AP). Utarczki, które się rozpoczęły przed paru dniami na linii turecko-bułgarskiej, niedaleko Bulairu, przeszły w poważną bitwę, w której biorą udział statki tureckie.

Londyn (AP). Podług agencyi Reutera, mocarstwa zupełnie jasno dały do zrozumienia sprzymierzeńcom, iż los Skutari, niezależnie od kapitulacyi twierdzy, znajduje się w ich rękach.

Powołanie rezerwistów włoskich.

Rzym (AP). W kwietniu, maju i czerwcu powołana zostanie druga kategorya rezerwistów z 1908 i 1909 r. dla ćwiczeń uzupełniających.

Wystawa Adryatycka.

Wiedeń (AP). Austryacka wystawa Adryatycka, która otwarta zostanie z powodu uroczystości 65 letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa, trwać będzie, jak to przypuszczają, od maja aż do października i zajmie rotundę wiedeńskiego prateru oraz większą część parku wystawowego.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż (AP). W senacie rozpoczynają się debaty nad reformą wyborczą.

Zdrowie papieża.

Rzym (AP). Zdrowie papieża ma się ku lepszemu, mimo to audyencye rozpoczną się dopiero po Wielkanocy.

Katastrofy.

Sosnowice (AP). W kopalni „Flora" wskutek oberwania się wielkiej bryły węgla, jeden górnik został zabity, dwóch rannych.

Odesa (AP). Prywatny statek „Izmail", w drodze do Mikołajowa w pobliżu Oczakowa, wpadł na ukrytą pod lodem tamę. Wskutek przedziurawienia przodu, statek zatonął.

Pasażerowie w liczbie 70-ciu oraz załoga zostali uratowani przez statek towarzystwa rosyjskiego „Potiemkin" oraz przez parowiec norweski.

Stan zdrowia Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajówny.

Petersburg (AP). Biuletyn o stanie zdrowia Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajówny.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżniczka Tatjana Mikołajówna spędziła noc nieźle. Temperatura z rana 39,7, w dzień—39,4, wieczorem 39,7. Puls 88. Samopoczucie lepsze, niż w ciągu dni ubiegłych.

Stan ogólny zadawalający.

Podpisał: lejb-medyk Jego Cesarskiej Mości Botkin. Dnia 27 lutego 1913 roku.

Zgon.

Petersburg (AP). Zmarł były ambasador we Włoszech, poseł do Rady Państwa książę Dolgorukij.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). Włościanie postanowili głosować za wnioskiem, głoszącym, iż pożądana jest zmiana prawa wyborczego z dn. 3 czerwca.

Wymiana grzeczności.

Petersburg (Wł.). Rodzianko wysłał telegraficzne odpowiedzi do przewodniczących parlamentów państw bałkańskich.

W sprawie dzieci nieślubnych.

Petersburg (Wł.). Komisya sądowa przyjęła projekt polepszenia położenia dzieci nieślubnych w Królestwie Polskiem.

Dodatki dla urzędników w Królestwie.

Petersburg (Wł.). Komisya budżetowa uchyliła wniosek o zniesienie dodatków dla urzędników magistratury i prokuratury w Królestwie Polskiem.

W sprawie sądów lokalnych.

Petersburg (Wł.) W komisyi budżetowej wiceminister sprawiedliwości oświadczył, iż projekt sądów lokalnych zostanie wkrótce wniesiony do Dumy. Sąd będzie wprowadzony w 10 południowych i południowo-zachodnich guberniach.

Powszechne wprowadzenie sądu lokalnego nastąpi w ciągu 5 lat.

Pogłoski o ustąpieniu Ruchłowa.

Petersburg (Wł.) Dziś Ruchłow uda się do Carskiego Sioła w celu udzielenia dodatkowych informacyi z powodu rewizyi senatora Medema. Pogłoski o jego dymisyi wzmagają się. Według wiadomości z innego źródła, kwestyę dymisyi Ruchłowa rozstrzygnięto negatywnie.

Aresztowania.

Libawa (AP). Aresztowano tu dziesięć osób, należących do organizacyi soc.-demokratów. Skonfiskowano znaczną ilość literatury nielegalnej.

Sprawa Macocha.

Petersburg (AP). Senat odrzucił skargi kasacyjne księży: Damazego Macocha, Starczewskiego i Olesińskiego, jak również i skargę Heleny Macochowej, oskarżonych przez warszawską izbę sądową w sprawie zabójstwa Wacława Macocha.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 28 lutego (13 marca) 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg kr.	215,075
kas.	215,025
Kurs wekslowy na Petersburg na 3 dni	—.—
$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	99,90
4% renta państwowa 1894	93,40
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215,35
prywatne	6¼
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg.	
Cena najniższa	264,75
Cena najwyższa	266,75
4% rent. państwowa 1894 r.	—.—
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	100,05
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104,95
Dyskonto prywatne.	4%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	99
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	——
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909.	——
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103,70

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Usposobienie małoczynne. Pszenica girka 1 rb. 18 kop.; żyto 85 kop.; owies targowy 64 kop.; folwarczny 78 kop.

Moskwa. — Pszenica rosyjska w naturze 133—135 zoł.—1 rb. 47 k.; żyto w naturze 119—121 zoł.—86 kop.; mąka żytnia—1 rb. 3 kop. — 1 rb. 7 kop.; kasza gryczana 1 rb. 36 kop. —1 rb. 37 kop.

Odesa — Usposobienie bezczynne. Pszenica ulka 1 rb. 16 kop.; żyto 88 kop.; owies zwyczajny 97 kop.; jęczmień pastewny 91 kop.; kukurydza 77 kop.

Berlin — Usposobienie słabsze. Pszenica na termin bliższy—207¾ mar.; na dalszy—210¼ mar.; żyto na termin bliższy — 171¾ mar., na dalszy — 173¼ mar.; owies na termin bliższy—165½ mar., na dalszy—168½ marek.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Sprawy bałkańskie.

W sprawie komunikatu „Ag. Pet.".

Wiedeń (Wł.). „N. Fr. Presse" nazywa dodatek do komunikatu Agencyi conajmniej dwuznacznym i wyraża przypuszczenie, że rząd rosyjski nie pozostawi bez odpowiedzi pytania, czy działał słusznie i taktownie? Zajście to jednak pozostanie bez następstw.

Wiedeń (Wł.). „N.-W. Tagebl." i „Wien. Allg. Ztg." zapewniają ze źródeł dobrze poinformowanych, iż rząd austryacki nigdy nie dawał Rosyi zapewnień, podanych przez agencyę.

Demobilizacya.

Lwów (Wł.) Wczoraj zarządzono rozpuszczenie rezerwistów.

Odpowiedź związku bałkańskiego.

Wiedeń (Wł.) W wiedeńskich kołach politycznych krąży pogłoska, iż zwłoka w odpowiedzi państw związkowych na propozycye pośrednictwa mocarstw znajduje się w związku z zamierzonym przez wojska serbsko-czarnogórskie szturmem Skutari.

Przeciwko Bułgaryi.

Paryż (Wł.) Serbia i Grecya zawarły sojusz przeciwko roszczeniom terytoryalnym Bułgaryi.

Londyn (Wł.) „Daily Telegraph" pisze, iż nie byłby zdziwiony, gdyby po zawarciu pokoju z Turcyą wybuchła wojna Grecyi z Bułgaryą.

Austrya a Serbia.

Budapeszt (Wł.). Korespondent białogrodzki „Pester Lloyd'u" donosi, że Paszicz spodziewa się rychłego polepszenia stosunku Austryi do Serbii. Obecnie w sprawach polityczno-handlowych panuje zasadnicza jedność obu państw.

Zbrojenia w Anglii.

Londyn (Wł.) Złożony w parlamencie budżet marynarki wynosi 46 309 300 funtów szterlingów, o 1,250,000 więcej niż w r. 1912. Nowy program przewiduje budowę 5 pancerników, 8 krążowników, 16 kontrtorpedowców, łodzi podwodnych i okrętów pomocniczych. Koszty budowy wyniosą 15 958,525 f. szt.—o 3 miliony więcej, niż w r. 1912.

Pod Skutari.

Wiedeń (Wł.). Dzienniki donoszą, iż wczoraj serbowie i czarnogórcy mieli rozpocząć generalny szturm na Skutari.

Konstantynopol (Wł.) Ze Skutari donoszą, że załoga zaopatrzona jest obficie i na długo w amunicyę.

Białogród (Wł.). Paszicz oświadczył korespondentowi „Pester Lloydu", iż wysłanie posiłków serbskich pod Skutari nie ma znaczenia politycznego i jest jedynie operacyą wojskową.

Bombardowanie Adryanopola.

Sofia (Wł.). Od środy trwa gwałtowne bombardowanie Adryanopola. Twierdza otoczona jest nieprzerwanem pasmem ognia działowego. Turcy odpowiadają słabo. Strzelają oni kulami zdobytemi na grekach w r. 1897.

Zgon Walerego Przyborowskiego.

Warszawa (Wł.). Wczoraj z rana zmarł w Warszawie Walery Przyborowski, powieściopisarz i historyk epoki porozbiorowej, w wieku lat 67. Zmarły w ostatnich czasach był profesorem historyi i literatury w prywatnej szkole handlowej w Radomiu. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie.

Hojny zapis.

Kraków (Wł.) Zmarły w Cieszynie Otto Kowerski zapisał 200,000 koron miastu Krakowowi na stypendya uczniowskie oraz zbiory chińskie i japońskie Muzeum Krakowskiemu Narodowemu.

Zajście w parlamencie węgierskim.

Budapeszt (Wł.). Na posiedzeniu parlamentu miała się rozpocząć dyskusya nad reformą regulaminową. Posłowie opozycyi stawili się na posiedzenie w komplecie i wywołali burzliwą demonstracyę przeciwrządową. Wobec zajść na rozkaz prezesa Tiszy wkroczyło do sali 200 policyantów w celu wyprowadzenia posłów opozycyjnych, którzy jednak wyszli dobrowolnie. Gmach parlamentu otaczała policya.

W sprawie amnestyi.

Petersburg (AP). Z powodu wiadomości prasowych, według których przy stosowaniu na miejscach uwięzienia Ukazu Najwyższego z dnia 21 lutego, skrócanie o jedną trzecią terminów kar przestępców uskuteczniane bywa na zasadzie rozporządzenia ministra sprawiedliwości nie z ogólnego przeciągu czasu kary, lecz z tego czasu, który przy zaliczeniu więzienia prewencyjnego w rzeczywistości został oznaczony przez wyrok sądowy. Ministerstwo sprawiedliwości podaje do wiadomości, iż podobne informacye nie zgadzają się z rzeczywistością. Żadnego rozporządzenia ministerstwa w tej sprawie nie było. Nadzór prokuratorski przy skracaniu czasu kary ściśle stosuje się do decyzyi karnego kasacyjnego departamentu senatu (1911 roku № 3). Przypisując wielkie znaczenie racyonalnemu stosowaniu łask, udzielonych z powodu 300-lecia panowania Domu Romanowów dla przestępców, minister sprawiedliwości polecił nadprokuratorowi karnego kasacyjnego departamentu senatu przedstawić na obrady departamentu sprawę o porządku skracania terminów kar według ukazu z dnia 21 lutego w tych wypadkach, kiedy sąd na zasadzie decyzyi wyroków zaliczył w poczet kary więzienie prewencyjne.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). „Russkaja Mołwa" z powodu pogłosek, podanych przez prasę zagraniczną, o oczekiwanem jakoby polepszeniu stosunków polsko-rosyjskich, wyraża powątpiewanie. Gazety nie wątpią, że autonomia Polski polepszyłaby międzynarodową sytuacyę Rosyi, jednak kierujące sfery rosyjskie nie rozumiały jego nigdy i nie rozumią.

Różne.

Petersburg (AP). Otwarta została pod przewodnictwem R-jna druga sesya Najwyżej zatwierdzonej komisyi międzywydziałowej dla rewizyi prawodawstwa lekarsko-sanitarnego.

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska — Drukarnia Polska w Kijowie. ulica Kreszczatyk № 38. — Wydawca Antoni Zieleński.